

# Krukowski, Jan

---

## Jan Długosz jako wychowawca synów Kazimierza Jagiellończyka

---

Rozprawy z Dziejów Oświaty 23, 3-35

---

1980

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



JAN KRUKOWSKI

JAN DŁUGOSZ JAKO WYCHOWAWCA SYNÓW  
KAZIMIERZA JAGIELLOŃCZYKA

Sprawa wychowania panującego, księcia lub króla, to temat, który w literaturze europejskiej pojawił się w klasycznej starożytności, w piśmiennictwie greckim. O wychowaniu człowieka postawionego na czele państwa pisali Platon (427—347), Arystoteles (384—322), Ksenofont (ok. 430—355) oraz również dobrze i wcześniej znani w Polsce Isokrates (436—338) i pseudo-Plutarch. Drugim, ale późniejszym w czasie ośrodkiem, w którym również w traktatach zwrócono uwagę na wychowanie królewskiego potomstwa, było Bizancjum. Jednym z najbardziej reprezentatywnych autorów był arcybiskup Ochrydy, Teofilakt (zm. 1107), głowa bizantyjskiego duchowieństwa w Bułgarii w końcu XI w. Pedagogiczne traktaty o temacie „*educatio regis*” obficie powstawały w zachodnioeuropejskich krajach w wiekach średnich. Na temat wychowania królewskiego syna pod względem moralnym, politycznym, umysłowym i fizycznym pisali m. in. Giraldus Cambrensis (1146—1220), Gottfried de Viterbo (1125 — ok. 1202), Peraldus de Lyon (1190—1255) oraz Thomas Hoccleve (1370—1450). Szczególną uwagę należy jednak zwrócić na Wincentego z Beauvais (zm. 1264), św. Tomasza z Akwinu (ok. 1225—1274) i Idziego Rzymianina z rodu Kolonnów, których dobrze znał uniwersytecki Kraków XV w.<sup>1</sup> Zagadnienie to nie zostało pominięte w pedagogicznej literaturze humanistycznej, szczególnie włoskiej, m. in. w pracach Grzegorza Correra (1411—1464), Guario Guariniego z Werony

<sup>1</sup> Idzi Kolonna, wybitny augustinianin, zmarł w 1316 r. Był autorem *De regimine regum seu principum*. Rękopiśmienny odpis tego dzieła znajdował się w XV w. w bibliotece kapituły krakowskiej (sygn. 217). Posiadali je też w prywatnych bibliotekach profesorowie krakowscy: Jakub z Boksic, Jan Dąbrówka. K. Pieradzka wyraża przypuszczalny sąd, że w bibliotece kapitulnej przeczytał go Długosz, szukając w nim wzorców wychowawczych. Wiadomości swoje na temat wychowania uzupełniał lekturą humanistyczną. K. Pieradzka, *Związki Długosza z Krakowem*, „Biblioteka Krakowska”, nr 115, Kraków 1975, s. 50—51; W. Szelińska, *Biblioteki profesorów Uniwersytetu Krakowskiego w XV i początkach XVI wieku*, Wrocław 1966, s. 144—145.

(1374—1460), Franciszka Barbaro (1398—1454), Franciszka Filelfo (1398—1481), Augustyna Dati (1420—1478), Leonarda Bruni (1396—1444), Leona Battisty Alberti (1404—1472), Matteo Palmieri (1406—1475), Eneasza Sylwiusza Piccolomini, późniejszego papieża Piusa II (1405—1464), Maffeo Vegio (1407—1458), Piotra Pawła Vergeria (1370—1440). Najbardziej typowe dla naszego problemu są teoretyczne prace ostatnich trzech przedstawicieli, rozpowszechnione — szczególnie P. P. Vergeria — w środowisku krakowskim XV w.<sup>2</sup>

Nie mając potrzeby szczegółowej charakterystyki prac wymienionych tu pisarzy warto jednak pokusić się o podanie kilku ogólnych wniosków. W kulturze antycznej, średniowiecznej i renesansowej stawiano sobie jedne i te same pytania dotyczące wychowania panującego. Pierwszeństwo trzeba przyznać kulturze klasycznej, z której dorobku korzystały następne dwie epoki. Utwory wybitnych i najbardziej popularnych przedstawicieli każdej z tych epok trafiły do Polski, gdzie zyskały zastępy czytelników i popularyzatorów. W wieku XV na terenie stolicy Piastów i Jagiellonów doszło do starcia się wychowawczych koncepcji średniowiecznych z humanistycznymi, w których humanizm zyskiwał nowych zwolenników i animatorów<sup>3</sup>.

Na te przełomowe w kulturze polskiej czasy przypada „educatio Jagellonica” (wychowanie Jagiellonów). Od poziomu kulturalnego epoki, od prądów pedagogicznych zajmujących w danym okresie społeczeństwo, od indywidualności rodziców wychowanków, od indywidualności, tj. osobowości, wykształcenia umysłowego i pedagogicznego nauczycieli zależne są efekty działalności szkolno-wychowawczej. Uwarunkowania te miały też decydujący wpływ na efekty wychowania synów rodziny panującej w Polsce. Naszym zadaniem nie będzie uporządkowana analiza i opis wszystkich tych czynników, ale głównie jednego, a mianowicie ukazanie praktycznych poczynań pedagogicznych najwybitniejszego nauczyciela i wychowawcy Jagiellonów — Jana Długosza (1415—1480).

Pierwsze poczynania w procesie planowego wychowania Jagiellonów dotyczą synów Władysława Jagiełły (ok. 1351—1434). Czwarte małżeństwo Jagiełły (od 1422 r.) z księżniczką litewską Zofią (1405—1461), córką Andrzeja, kniazia Holszańskiego, przyniosło królowi długo oczę-

<sup>2</sup> Teorię wychowania książąt od czasów starożytnych dokładnie przedstawił W. Münch, *Gedanken über Fürstenerziehung aus alter und neuer Zeit*, München 1900; zob. też: J. Skoczek, *Wychowanie Jagiellonów*, Lwów 1932, s. 19—42; K. Morawski, *Historia Uniwersytetu Jagiellońskiego*, t. I, Kraków 1900, s. 429 n.; J. Garbaciak, *Zagadnienia pedagogiczne w kulturze wczesnego Odrodzenia włoskiego*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”, nr 3, Kraków 1955, s. 178—210; W. Szelińska, *op. cit.*, s. 66.

<sup>3</sup> I. Zarębski, *Okres wczesnego humanizmu*, [w:] *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364—1764*, t. I, praca zbiorowa pod red. K. Lepszego, Kraków 1964, s. 151—187.

kiwanego syna. W 1424 r. urodził się Władysław, w 1426 r. Kazimierz, który zmarł już w 1427 r., a 29 listopada 1427 znów syn, któremu ponownie dano imię Kazimierz Andrzej — Jagiellonowie. Ponad siedemdziesięcioletni król rozpoczął uporczywe zabiegi zmierzające do zbudowania dziedzicznej monarchii. Dwór monarszy opowiadał się zdecydowanie za dziedziczeniem praw syna królewskiego tak na Litwie, jak i w Polsce. Stanowisko możnowładztwa z Oleśnickim na czele, za którym szła też część szlachty, sprowadzało się do gotowości uznania urodzonego w 1424 r. Władysława następcą, ale m. in. za rozszerzenie przywilejów. Na zjeździe w Brześciu Kujawskim w 1425 r. uznano to następstwo po Jagielle, pod warunkiem potwierdzenia i rozszerzenia przywilejów przez króla, a także potwierdzenie tychże przez jego następcę. W 1426 r. na zjeździe w Łęczycy król odmówił spełnienia wspomnianych warunków, w zamian za to szlachta rozsiekała akt uznania sukcesji szabłami. Warunkowy przywilej brzeski nie wszedł w życie, lecz możnowładztwo nie ustępowało w dążeniach do nadania mu mocy prawnej. W tych staraniach o następstwo tronu dla synów król ustąpił, rezygnując z polityki zmierzającej do budowy silnej monarchii dziedzicznej. Wyrazem zwycięstwa możnowładztwa był przywilej wydany przez Jagiełłę w 1430 r. w Jedlnej, który obok nowych ograniczeń władzy monarszej przewidywał elekcję jednego z dwu królewiczów po śmierci Jagiełły oraz inkorporację Wielkiego Księstwa Litewskiego. Sprawę następstwa tronu rozwiązano dopiero na zjeździe walnym w Sieradzu, który odbył się w dniach od 23 kwietnia do 3 maja 1432 r. Po naradach obecni na zjeździe zobowiązali się zgodnie i jednomyślnie, że po śmierci króla wyniosą na tron syna Władysława<sup>4</sup>.

W okresie starań Jagiełły o zapewnienie dziedziczności tronu synom wypłynęła sprawa Litwy, po śmierci (bez potomka męskiego) w dniu 27 października 1430 r. Witolda. Chcąc zabezpieczyć prawa dziedziczne do Litwy król powołał na tron wielkoksiążęcy swego brata Świdrygiełłę, który poszedł po linii dążeń separatystycznych bojarów litewskich i ruskich<sup>5</sup>. Tej decyzji Jagiełły nie uznało możnowładztwo polskie, które przyczyniło się do oderwania od Wielkiego Księstwa Litewskiego zachodniego Podola z Kamieńcem, które po śmierci Spytka z Melsztyna przeszło do rąk Witolda. Przebywającego od początków października 1430 r. na Litwie króla uwięził Świdrygiełło<sup>6</sup>. Powiadomieni o tym wydarzeniu „prałaci i panowie” polscy zwołali na środę 6 grudnia zjazd w Warcie, na którym miano wybrać najskuteczniejszy sposób uwolnienia dostojnego więźnia. Zgromadzeni w Warcie dostojnicy państwowi za-

<sup>4</sup> J. Długosz, *Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, przekład K. Mecherzyńskiego, t. IV, Kraków 1869, s. 436.

<sup>5</sup> E. Maleczyńska, *Ruch husycki w Czechach i w Polsce*, Warszawa 1959, s. 457 n.

<sup>6</sup> J. Długosz, *op. cit.*, s. 393—394.

troszczyli się też o królewiczów, o ich wychowanie. W wyniku dyskusji, w której zwyciężył pogląd o konieczności planowego wychowania przyszłych władców, „Naznaczono także na tym sejmie dwóch mistrzów do nauczania królewskich synów, jak to, mistrza Wincentego Kota z Dębna, kustosa gnieźnieńskiego, i Piotra Ryterskiego, szlachcica, którym natchmiaszt powierzono dozór nad królewiczami Władysławem i Kazimierzem i staranie około ich nauki i wychowania”. Pewna jednak grupa feudałów, która uczestniczyła w tym zjeździe, kwestionowała celowość i postulowaną jakość wychowania i kształcenia męskich potomków Jagielly. Jan Długosz, z którego historii czerpiemy te dane, napisał, że „niektórzy z panów nieradzi patrzą na kształcących się nauką synów królewskich, gdy ci zwłaszcza bystrzejsze okazują pojęcie, aby wśród grubych i nieumiejętnych oni i ich synowie wydatniej swoim rozumem celowali”<sup>7</sup>. Ustosunkowując się do decyzji panów polskich podjętej w Warcie, trzeba zauważyć, że od tego momentu wychowanie następcy tronu w Polsce weszło, tak jak wcześniej związki małżeńskie dzieci panującego, do polityki państwa, za którego kierunek i efekty czuli się odpowiedzialni nie tylko rodzice, dostojnicy państwowi, ale i coraz szersze kręgi społeczności, szczególnie magnackiej i szlacheckiej.

W dniu 25 czerwca 1447 r. odbyła się w Krakowie koronacja dwudziestoletniego syna Władysława Jagielly, Kazimierza Andrzeja, od 1440 r. wielkiego księcia Litwy. Stolica Polski powitała wspaniale syna Jagielly, reprezentanta dynastii, którą Polacy przywykli uważać za swoją. 10 lutego 1454 r. polski król poślubił niespełna osiemnastoletnią Elżbietę (1436—1505), córkę cesarza Albrechta II Habsburga, władcy Czech i Węgier i księcia austriackiego i Elżbiety, córki cesarza Zygmunta, i siostrę króla węgierskiego Władysława Habsburga (Pogrobowca). Król Kazimierz przez to małżeństwo chciał zrealizować co najmniej dwa cele: przedłużyć dynastię dzięki synom, których miała dać mu Elżbieta i wzmocnić dynastię jagiellońską.

Królowa Elżbieta spełniła nadzieję małżonka-króla i wydała na świat trzynaścioro dzieci — siedem córek i sześciu synów. 1 marca 1456 r. urodził się pierworodny syn Władysław. Grono wunków Jagielly powiększało się stopniowo: 3 października 1458 r. urodził się Kazimierz, 27 grudnia 1459 r. Jan Olbracht, 5 sierpnia 1461 r. Aleksander, 1 stycznia 1467 r. Zygmunt, 27 kwietnia 1468 r. Fryderyk. Z siedmiu córek jako pierwsza urodziła się Jadwiga — w roku 1457, w siedem lat później (1464) przyszła na świat Zofia, w 1465 r. Elżbieta — zmarła w niemowlęcym wieku, w 1472 r. znowu Elżbieta — też wcześniej zmarła, w 1476 r. Anna, w 1478 r. Barbara, ok. 1483 r. Elżbieta.

<sup>7</sup> *Ibidem*, s. 400; *Codex diplomaticus Universitatis Studii Generalis Cracoviensis*, pars I, Cracoviae 1870, s. 183 (19 II 1434 „Petrus Ritherski Marsalkone illustrium Vladislai et Casimiri Principum”).

Na krakowskim dworze Jagiellonów chowała się spora gromadka dzieci, którym rodzice musieli zapewnić staranne wykształcenie i życiową karierę. Córki należało powydawać korzystnie za mąż, kierując się nie tylko chęcią zabezpieczenia ich losu, ale i zawarciem sprzyjających aliansów politycznych (Jadwiga została żoną księcia bawarskiego Jerzego, Zofia — margrabiego brandenburskiego Fryderyka, Anna — księcia pomorskiego Bogusława, Barbara — księcia saskiego Jerzego, Elżbieta — księcia Fryderyka II z Legnicy). Głównym przedmiotem troski ambitnych królewskich rodziców byli przede wszystkim synowie, potomkowie Władysława Jagiełły i Albrechta Habsburga. To im w szczególności potrzebne było staranne wychowanie i wykształcenie!

W dziejach politycznych Polski od lat trzydziestych XV w. ważnym momentem była prowadzona, i to zwycięska, walka o ugruntowanie dziedzicznego tronu Jagiellonów, w kulturalnych zaś — przejście od stadium infekcyjnego do pełnej aprobaty kultury humanistycznej. Ta przemiana kulturalna w szczególności dotyczyła ośrodka krakowskiego, którego nierozzerwalnym ogniwem był dwór królewski. Na te czasy przypada „*educatio Jagellonica*”, którzy w przyszłości znajdą się na czterech europejskich tronach.

Marek Fabiusz Kwintylian (35—95), którego na nowo odkryło Odrodzenie, w *Institutiones oratoriae libri XII* w księdze I, rozdziale I, punkcie 6 i 7 pisał: „Co do rodziców dziecka, ja osobiście życzylibym sobie, żeby mieli jak najwięcej wykształcenia. A mam tu na myśli nie tylko ojców. [...] Jednakże i tacy rodzice, którzy sami nie mieli szczęścia, by się kształcić, nie powinni zaniedbywać się w trosce o naukę swych dzieci, ale przeciwnie, z tego powodu powinni pod innymi względami tym bardziej się o nie zatroszczyć”<sup>8</sup>. Przenosząc te piękne myśli teoretyka praktyki szkolnej starożytnego Rzymu o czternaście wieków wprzód, zapytajmy się o wykształcenie Kazimierza Jagiellończyka i „matki Jagiellonów”, Elżbiety Rakuszanki. Należy tu zaznaczyć, że na to pytanie w 1932 r. odpowiadał, nie wyczerpując zagadnienia, J. Skoczek w pracy o wychowaniu Jagiellonów<sup>9</sup>. J. Skoczek stwierdził, że źródła milczą o wychowaniu króla Kazimierza Jagiellończyka, wątpił jednak, by pozostał zupełnym ignorantem w kwestii nauki i w ogóle „*educatio*”. Te wątpliwości poparł wiadomościami przekazanymi przez Długosza w jego historii pod latami 1410 i 1422. Po śmierci w 1410 r. Jaśka Sokoła, starosty królewskiego, Jagiełło zaopiekował się jego synami, których kazał w Krakowie jak najstaranniej wychowywać i uczyć łacińskiego i niemieckiego języka „i w różnych ćwiczyć umiejętnościach, którymi najbardziej kształcić się zwykły umysł”<sup>10</sup>. W 1422 r. Jagielle przedstawiono

<sup>8</sup> M. F. Kwintylian, *Kształcenie mówcy*, księgi I, II i X, przeł. i opracował M. Brożek, Wrocław 1951, s. 17 (BN, Seria II, nr 62).

<sup>9</sup> J. Skoczek, *op. cit.*, s. 58—65.

<sup>10</sup> J. Długosz, *op. cit.*, s. 86.

ośmioletniego Fryderyka, margrabiego brandenburskiego, zaręczonego z jego córką Jadwigą. „Władysław przyjął go z wielką uprzejmością i porucił staraniom czcigodnego męża mistrza Eliasza (z Wąwelnicy), św. teologii profesora, tudzież rycerzowi Piotrowi Chełmskiemu, aby go jak najlepiej wykształcili”<sup>11</sup>. Wychowanie kandydata na następcę po Jagiellie miało iść w dwu kierunkach kształcenia umysłu i sił fizycznych rycerza. Te dwie skromne zapiski Długosza wskazują, że już przed narodzeniem Władysława i Kazimierza na dworze Jagielly organizowano planowe wychowanie, a nawet kształcenie młodzieży<sup>12</sup>. Należy tu jeszcze raz powrócić do zjazdu w Warcie w 1430 r. i jego postanowień odnośnie do wychowania synów uwięzionego króla. Powierzono je, tak jak w 1422 r. odnośnie do magrabiego, uczonemu i rycerzowi. Wiadomo, że król szybko wrócił z niewoli, nie wiadomo natomiast, czy Wincenty Kot z Dębna podjął swoją działalność. Wiemy za to, że Piotr Ryterski w 1434 r. występuje jako marszałek królewiczów. Decyzja z 1430 r. utwierdza nas w przekonaniu, że w tym czasie w wychowaniu następcy tronu uwzględniono aspekt umysłowy i wojskowy (rycerski).

Kazimierz przebywał przy rodzicach prawie trzynaście lat, pewnie więc jest, że posiadał odpowiednie wykształcenie umysłowe i wychowanie rycerskie!<sup>13</sup> Ciekawe i istotne dane do tego problemu znajdujemy w pracy Kallimacha, traktującej o życiu i obyczajach Grzegorza z Sanoka (ok. 1406—1477). Bez podania czasu wydarzenia Kallimach w *Vita et mores* Grzegorza napisał: „Ukończywszy *Bukoliki* postanowił zabrać się do *Georgik*, lecz wezwany przez pana z Tarnowa porzucił owo zamierzenie, a ponieważ próżne były jego starania, by wymówić się od podjęcia tej ciężkiej pracy, został nauczycielem jego synów”<sup>14</sup>. Zdaje się, że nie podjął się tej pracy przed uzyskaniem bakalaureatu w Akademii Krakowskiej w 1433 r. Początkowo Grzegorz uczył synów Jana Tarnowskiego na zamku tarnowskim, a następnie na własną prośbę udał się z wychowankami do Krakowa. I. Zarębski pobyt krakowski Grzegorza z synami pana na Tarnowie umieszcza w trzyleciu 1434—1437. W stolicy państwa przebywał do połowy lub końca 1437 r., a więc do czasu wyjazdu do Włoch w sprawie probostwa wielickiego<sup>15</sup>. Zacytuj-

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 267.

<sup>12</sup> Zob. też J. Skoczek, *op. cit.*, s. 58—61.

<sup>13</sup> S. M. Kuczyński, *Kazimierz Andrzej Jagiellończyk*, PSB, t. XII, Wrocław 1966, s. 269, odnośnie do wykształcenia króla pisze, że „może było ono skromne, ale niepodobna przyjąć, aby do 13 roku życia królewskiego syna niczego nie nauczono, przeznaczając go przy tym na króla Czech czy na w. księcia Litwy”.

<sup>14</sup> Ph. Callimachi, *Vita et mores Gregorii Sanocei*, edidit commentariis illustravit in linguam Polonam vertit Irmina Lichońska, Varsoviae MCMLXIII, s. 19—21.

<sup>15</sup> I. Zarębski, „Plautynizm” Grzegorza z Sanoka (*Propozycje badawcze*), „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie. Prace Historyczne V”, Kraków 1970, s. 38.

my raz jeszcze Kallimacha, który przy okazji pisze o atmosferze umysłowej dworu królewskiego i pierwszych zainteresowaniach królewiczów: „Kiedy więc przebywał w Krakowie, a uczniowie jego, jako że pochodzili ze znakomitej szlachty, codziennie gościli u królewiczów, Władysława i Kazimierza, nie tylko zapoznał się, lecz nawet zaprzyjaźnił z królewiczami, którzy go bardzo cenili za jego wiedzę i prawy charakter. Ale największy podziw budziło w nich jego pismo, którego pięknym kształtem zachwyceni polecali mu wedle swych chęci to lub tamto sobie przepisać”<sup>16</sup>. Sądzić należy, że na młodych królewiczach spotkanie z Grzegorzem wywarło ogromne wrażenie, zachęcające szczególnie starszego Władysława i młodszego Kazimierza do wysiłku umysłowego, by dorównać np. takim Tarnowskim.

I jeszcze jedna sugestia w sprawie wykształcenia umysłowego Kazimierza, pochodząca już z królewskiego okresu. W 1460 r. król stworzył swój obóz. Powstał on z ludzi młodych, którzy nie zawsze dysponowali fortuną odziedziczoną po przodkach. Ważnym kryterium doboru bywało wykształcenie i z nim związane zdolności, no i oczywiście wierność wobec dynastii. To wyraźne podkreślenie szacunku dla ludzi wykształconych, nie mogło pochodzić od ignoranta wiedzy, ale od człowieka odpowiednio wykształconego<sup>17</sup>. Nie można więc zgodzić się z sądem autora hanzeatyckiej kroniki Berntem Stegmanem, że król Kazimierz był „ungelart der Schrift, aber klug und weise in der Vernunft”<sup>18</sup>.

„Matka Jagiellonów” przebywała w młodości pod opieką stryja, cesarza Fryderyka III, i wychowawców: Heleny Kottaner, mistrza Hinterbacha oraz Eneasza Sylwiusza Piccolominiego. Te nazwiska nauczycieli pozwalają wyrazić stwierdzenie, że wykształcenie Elżbiety Rakuszanki „stało na pewnym ogólnie w tych czasach dla kobiet przyjętym poziomie, z pewnością nawet niekiedy przewyższało go w różnych szczegółach”<sup>19</sup>. Takim istotnym „szczegółem” było chyba docenianie przez nią literatury humanistycznej, a nie scholastyki.

Ta krótka charakterystyka wykształcenia rodziców sześciu królewiczów upoważnia do stwierdzenia, że osobowość ich musiała wycisnąć piętno na dzieciach oraz że dawało ono gwarancję odpowiedniego doboru zespołu wychowawców dla małych Jagiellonów<sup>20</sup>. Kogo więc spotkało

<sup>16</sup> Ph. Callimachi, *op. cit.*, s. 21; I. Zarębski, *Problemy wczesnego Odrodzenia w Polsce. Grzegorz z Sanoka — Boccaccio — Długosz*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. II, 1957, s. 24; Z. Ruta, *Szkoły tarnowskie w XV—XVIII w.*, Wrocław 1968, s. 24.

<sup>17</sup> F. Kiryk, *Jakub z Dębna na tle wewnętrznej i zagranicznej polityki Kazimierza Jagiellończyka*, Wrocław 1967, s. 37, 40.

<sup>18</sup> K. Morawski, *op. cit.*, t. II, s. 49.

<sup>19</sup> K. Szajnocha, *Matka Jagiellonów*, [w:] *Szkice historyczne*, cz. II, Złoczów 1900, s. 11—15; J. Skoczek, *op. cit.*, s. 63. Inaczej osądził jej wykształcenie pisząc o tym na s. 44.

<sup>20</sup> J. Garbaciak, *Jan Olbracht (1459—1501)*, PSB, t. X, Wrocław 1962, s. 406, podaje, że Elżbieta czuwała nad wychowaniem Jana Olbrachta, jej ulubieńca. Trud-



to wyróżnienie, kto miał zaszczyt wychowywania i kształcenia następców tronów? Powszechnie podaje się, że zadania te powierzono Janowi Długoszowi, Filipowi Buonaccorsi, zwanemu Kallimachem (1437—1496), Janowi Welsowi z Poznania (zm. 1498), Janowi Baruchowskiemu (Boruchowskiemu — ok. 1440—1502) i Stanisławowi Szydłowieckiemu (1405—1493).

A teraz po kilka zdań należy się faktycznym i przypuszczalnym współpracownikom i następcom Jana Długosza, którego działalności pedagogicznej na dworze Kazimierza Jagiellończyka i jego żony Elżbiety poświęcona jest ta rozprawa.

Filip Buonaccorsi, Kallimach — po przyjęciu imienia liryka aleksandryjskiego, potem jeszcze z przydomkiem „*Experiens*”, do Krakowa przybył w połowie 1472 r., gdzie w półroczu letnim wpisał się jako słuchacz do Akademii Krakowskiej<sup>21</sup>. W dziełku *De his*, napisanym w 1489 r. zapewne po większej części z pamięci dla samoobrony, a także autoreklamy, wspomina, że pełnił obowiązki wychowawcy synów królewskich<sup>22</sup>. Niestety, nie określa dokładnie czasu swojej działalności pedagogicznej. Współcześni Kallimachowi nie potwierdzają tego faktu. Pisana tradycja o Kallimachu-nauczycielu utrwaliła się dopiero po jego śmierci, poczynając od wzmianki w traktacie z 1502 r. *O wychowaniu królewicza*, gdzie jego autor, przypuszczalnie Maciej Drzewicki, najpierw wychowywany od chłopca prawie przez Kallimacha, potem wierny i oddany całym sercem preceptorowi, tak pisał: „Kazimierz, ojciec twój, uważał się za bardzo szczęśliwego, że miał u siebie poetę włoskiego Kallimacha, który uczył mowy łacińskiej ciebie (tj. Władysława Jagiellończyka) i twych braci”<sup>23</sup>. Trzeba tu wyrazić poważne zastrzeżenie wobec tej wiadomości, gdyż od 1471 r. Władysław był królem czeskim, nie mógł więc uczyć go Kallimach, który do Krakowa przybył dopiero w 1472 r. W niedługim czasie o pedagogicznej działalności Kallimacha na dworze królewskim wspomni Stanisław Orzechowski (1513—1566), który z okazji pogrzebu Zygmunta Starego krytykować będzie instytucję obcych preceptorów<sup>24</sup>.

no to w pełni zaakceptować pamiętając o częstych porodach i wyjazdach Elżbiety z mężem. F. Papée, *Jan Olbracht*, Kraków 1936, s. 5—6.

<sup>21</sup> J. Garbacik, *Kallimach Filip Buonaccorsi*, PSB, t. XI, Wrocław 1964, s. 495.

<sup>22</sup> J. Garbacik, *Kallimach jako dyplomata i polityk*, „Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego PAU”, Seria II, t. XLVI, nr 4, Kraków 1948, s. 33, 38; Ph. Callimachi, *De his quae a Venetis tentata sunt Persis ac Tartaris contra Turcos movendis*, recensuit Andreas Kempfi, commentariis illustravit Thaddaeus Kowalewski, in linguam Polonam vertit Maria Cytowska, Varsoviae MCMLXII, s. 34.

<sup>23</sup> *Wybór pism pedagogicznych Polski doby Odrodzenia*, oprac. J. Skoczek, Wrocław 1956, s. 20, 21, 25.

<sup>24</sup> J. Garbacik, *op. cit.*, s. 33, przyp. 1.

Kwestię, czy Kallimach był wychowawcą synów Kazimierza Jagiellończyka, rozpatrywali też historycy XIX w. Najwięcej na ten temat, nie tylko w literaturze krajowej, napisano w XX w. Doskonały znawca epoki i postaci Kallimacha, Józef Garbacik, ustosunkowując się w 1948 r. do wypowiedzi niektórych historyków na ten temat tak pisał: „Toteż postawa, na której Morawski opiera twierdzenie, że Kallimach był nauczycielem królewiczów, jest krucha. Słusznie zatem tak Danysz, jak Papée kwestionowali ten fakt, przyjmując hipotetycznie, że mógł uczyć jedynie królewiczów Kazimierza i Olbrachta przez bardzo ograniczony okres (1472—1473)”. Formuluje też swój sąd następująco: „Zdaje się, że Kallimach miał przez jakiś krótki czas funkcję na dworze jako nauczyciel wymowy humanistycznej najstarszych synów królewskich, tj. niedoszłego króla węgierskiego Kazimierza i Olbrachta. Później ta rola zmieniła się w rolę dworzanina oddanego młodym królewiczom, a równocześnie używanego do posług dyplomatycznych”<sup>25</sup>. Zestawiając treści obydwu tych cytatów wnioskujemy, że krakowski historyk przyjął lata 1472—1473 jako możliwe do działalności nauczycielskiej Kallimacha. W tych poglądach zachodziła w następnych latach zmiana, wyrażona najpierw w 1962 r. w biogramie Jana Olbrachta, w którym o królu pisze, że „Był starannie wykształcony dzięki swoim wychowawcom: J. Długoszowi i F. Kallimachowi. Długosz wychowywał synów królewskich od r. 1467, jednak jego wpływ obejmował przede wszystkim Władysława i Kazimierza, natomiast J[an] O[lbracht] i Fryderyk ulegali raczej wpływowi Kallimacha, który po odebraniu królewiczów ze szkoły Długosza po r. 1474 pełnił rolę ich mistrza”<sup>26</sup>. J. Garbacik jest najbardziej powściągliwy w stwierdzeniach w drukowanym w 1964 r. biogramie Kallimacha, gdzie dowiadujemy się o tych wydarzeniach tylko tyle: „Dzięki poleceniom Grzegorza z Sanoka i Zbigniewa Oleśnickiego (młodszego), którego opiekę nad Kallimachem uprosił Grzegorz, zainteresował się przybyszem dwór królewski. Wnet dostał się na stanowisko »consiliarii et praeceptoris« synów królewskich, dla których, być może, napisał nieco później dziełko *Rhetorica* (odkrył je i wydał K. Kumaniecki). Koło r. 1474 został sekretarzem królewskim”. Umiłowanym uczniem Kallimacha miał być Jan Olbracht<sup>27</sup>.

Badania nad zagadnieniem działalności pedagogicznej Kallimacha upoważniają piszącego tę rozprawę do opatrzenia znakami zapytania wyrażonych w całej literaturze potwierdzających lub hipotetycznych

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 33—34.

<sup>26</sup> J. Garbacik, *Jan Olbracht*, PSB, t. X, s. 405—406. Podkreślenie moje. Fryderyk w końcu 1474 r. miał ukończonych 6 lat.

<sup>27</sup> J. Garbacik PSB, t. XI, s. 495; J. Garbacik, *Kallimach jako dyplomata i polityk*, s. 37—39, 46. W biogramie Kallimacha pióra Garbacika czytamy również, że Włoch nie brał udziału w wychowywaniu królewicza Fryderyka (s. 497).

zdań na temat nauczania Jagiellończyków przez Włocha<sup>28</sup>. Inne formy oddziaływania Buonaccorsiego na niektórych królewiczów, wynikające z zaakceptowania przez przybysza z Italii królewskiej polityki, szczególnie dynastycznej, nie leżą w zasięgu naszych zainteresowań, gdyż nie wiążą się bezpośrednio z tematem<sup>29</sup>.

Dnia 12 maja 1498. r. Fryderyk Jagiellończyk, od 1488 r. bp krakowski, od 1493 r. arcybiskup gnieźnieński, kardynał, na prośbę dwóch profesorów krakowskich, egzekutorów sporządzonego 11 kwietnia 1498 r. testamentu Jana Welsa z Poznania, potwierdził treść tego dokumentu<sup>30</sup>. Sukcesorem władzy wystawcy dokumentu był kardynał dlatego, że takie było życzenie Jana Welsa, który w swym testamencie powierzył opiekę nad ostatnią wolą królowi Janowi Olbrachtowi oraz królewiczom-uczniom: Fryderykowi i Zygmuntowi. Jak sam się wyraża, zobowiązał swych uczniów w nagrodę „pro suo vetusto et fideli servitio”<sup>31</sup>.

Istniała więc jakaś i kiedyś zadzierzgnięta więź między królewiczami a patrycjuszem z Poznania, który dla odbycia studiów uniwersyteckich zjawiał się w Krakowie w 1451 r. W 1458 r. uzyskał bakalaureat, a w 1462 r. magisterium sztuk wyzwolonych. Po studiach podjął pracę w Uniwersytecie, studiując też na Wydziale Medycznym. Studia medyczne uwieńczył stopniem licencjata medycyny — od 1472 r. używa tego tytułu<sup>32</sup>. Zajęcia dydaktyczne w Uniwersytecie prowadził do roku 1488, gdyż w tym roku z powodu starości został zwolniony z obowiązków nauczycielskich w Akademii<sup>33</sup>.

Jako osoba duchowna, piastował urząd proboszcza kościoła Św. Szczepana w Krakowie i kanoniką kolegiaty kieleckiej.

Kiedy związał się z dworem królewskim jako — tak nazywa go Miechowita — „praeceptor et informator filiorum Regis Casimiri”, tj. Fryderyka i Zygmunta, nie wiemy<sup>34</sup>. M. Wiszniewski w 1842 r. podał, że

<sup>28</sup> Zastanawiać musi obdarowanie przez Kallimacha w testamencie członków Jagiellońskiej rodziny oraz to, dlaczego Olbracht, który przebywał blisko Krakowa, nie wziął udziału w jego pogrzebie. F. Papée, *op. cit.*, s. 229. J. Garbacik, PSB, t. XI, s. 497, w kondukcje pogrzebowym umieścił J. Olbrachta.

<sup>29</sup> Pisze o tym J. Garbacik, *Kallimach jako dyplomata i polityk*, s. 120—121.

<sup>30</sup> C. Kaczmarczyk, *Catalogus diplomatum pergameneorum Universitatis Jagellonicae Cracoviensis*, Cracoviae 1953, s. 124—125.

<sup>31</sup> Cyt. za: J. Skoczek, *op. cit.*, s. 68.

<sup>32</sup> M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, t. IV, Kraków 1842, s. 192—193, podał, że w 1477 r. został licencjatem; J. Rostafiński, *Medycyna na UJ w XV wieku*, Kraków 1900, s. 86; K. Morawski, *op. cit.*, s. 111.

<sup>33</sup> M. Wiszniewski, *op. cit.*, s. 193; S. Kościński, *Słownik lekarzów polskich*, Warszawa 1888, s. 541.

<sup>34</sup> Cyt. za: J. Rostafiński, *op. cit.*, s. 86. Autor biogramu królewicza Kazimierza zamieszczonego w hagiografii polskiej podaje, że Wels był jego wychowawcą — wspólnie z Długoszem. *Hagiografia polska. Słownik bio-bibliograficzny*, pod red. O. Romualda Gustawa, OFM, t. I, Poznań—Warszawa—Lublin 1971, s. 739.

był „po Długoszu nauczycielem królewiczów, a między innymi Zygmunta I”<sup>35</sup>; S. Kościński zaś w 1888 r., że „około r. 1477 po śmierci Długosza, objął obowiązki nauczyciela młodych synów Kazimierza Jagiellończyka”<sup>36</sup>. W oświadczeniu Kościńskiego jest zasadniczy błąd, dotyczący się śmierci Długosza (1480); podanej daty objęcia obowiązków nauczycielskich nie można akceptować. H. Rybus w 1935 r. przyjął, że powołano go na dwór królewski razem z Długoszem w 1467 r.<sup>37</sup>, H. Barycz w 1936 r. w biogramie J. Baruchowskiego zapisał, że obowiązki nauczycielskie pełnił (Wels) wspólnie z Kallimachem, Baruchowskim i Szydłowieckim<sup>38</sup>. Nie rozwiązał jednak daty czy okresu tego wydarzenia w życiu żadnego z trzech wymienionych osób. A może ta zaszczytna praca znanego nie tylko w kołach uniwersyteckich poznaniaka wynikała z prawdopodobnej funkcji lekarza królewiczów?

Jan Baruchowski (Boruchowski) h. Doliwa, ur. ok. 1440 r. z ojca Wincentego, wpisał się w Akademii Krakowskiej w 1454 r.<sup>39</sup> W 1457 r. uzyskał bakalaureat sztuk wyzwolonych, a w 1459 r. magisterium sztuk wyzwolonych. Studiował następnie na Wydziale Prawa, uzyskując stopień doktora prawa kanonicznego. Baruchowski jako profesor dekretów uczył w Uniwersytecie do końca życia, tj. do 1502 r. Przez trzy półrocza, od semestru zimowego 1485/86 do semestru zimowego 1486/87 włącznie, pełnił urząd rektora Uniwersytetu. Około roku 1465 poświęcił się też karierze kościelnej, przyjmując ok. 1470 r. święcenia kapłańskie. Otrzymał sporo beneficjów: probostwo w Koniemłotach, kanonie: wiślicką, katedralną krakowską i gnieźnieńską, kantorję gnieźnieńską, archidiaconię krakowską. Należy tu podkreślić, że Baruchowski związał się ścisłymi więzami z dwoma wybitnymi przedstawicielami krakowskiego humanizmu: Janem Sommerfeldem (Aesticampianus) starszym, który nazywa go swym najgorętszym patronem, oraz z lekarzem Janem Ursynem, członkiem „Sodalitas Vistulana”. Była to przyjaźń na tle wspólnych zamiłowań humanistycznych.

Zapewne po śmierci Długosza Kazimierz Jagiellończyk powierzył mu stanowisko wychowawcy swych synów, chyba szczególnie najmłodszego Fryderyka<sup>40</sup>. Kiedy uczeń został wyniesiony do godności biskupa kra-

<sup>35</sup> M. Wiszniewski, *op. cit.*, s. 192—193.

<sup>36</sup> S. Kościński, *op. cit.*, s. 540. Przypuszczać należy, że wiadomości o Welsie zaczerpnął od Wiszniewskiego, lecz źle odczytał jego zapis. U Wiszniewskiego rok 1472 w życiu Welsa oznacza otrzymanie licencjatury.

<sup>37</sup> H. Rybus, *Królewicz kardynał Fryderyk Jagiellończyk*, Warszawa 1935, s. 12.

<sup>38</sup> H. Barycz, *Jan Baruchowski (Boruchowski)*, PSB, t. II, Kraków 1936, s. 353—354.

<sup>39</sup> Życiorys głównie na podstawie: H. Rybus, *op. cit.*, i H. Barycz, *op. cit.*

<sup>40</sup> H. Barycz, *op. cit.*, s. 354, podał, że obowiązki nauczycielskie dzielił wspólnie z Kallimachem, J. Welsem i S. Szydłowieckim. H. Rybus, *op. cit.*, s. 13, że nauczycielem został po śmierci Długosza.

kowskiego (1488) Baruchowski powołany został na stanowisko sekretarza biskupa Fryderyka i wikariusza „in spiritualibus”.

Jakimi to przymiotami zaimponował królowi Baruchowski, że ten zdecydował się powierzyć mu obowiązki nauczycielskie? Chyba wykształceniem i do tego jeszcze nowymi, humanistycznymi zapatrywaniami. Docenił to też i królewicz-kardynał, mając w nim wybitnego doradcę<sup>41</sup>.

W spisanej przez braci Krzysztofa i Mikołaja Szydłowieckich w 1531 r. genealogii rodu Szydłowieckich *Liber geneleos illustris familiae Schidloviciae* (ozdobiona miniaturami S. Samostrzelnika) czytamy, że król Kazimierz Jagiellończyk mianował ich ojca Stanisława (zm. w 1493) „magistrem” swego dworu oraz powierzył mu obowiązki wychowawcy królewiczów: Władysława, Jana Olbrachta, Kazimierza, Aleksandra, Zygmunta i Fryderyka, a to: „ob eius insignem rerum usum, prudenciam et morum integritatem”, w celu: „ut (filii) talem tantumque virum ab omni parte imitari et effingere studerent”<sup>42</sup>. Najwcześniejsza wiadomość o sprawowanych przez S. Szydłowieckiego obowiązkach ochmistrza dzieci królewskich pochodzi z 11 czerwca 1467 r.<sup>43</sup> Współczesne Szydłowieckiemu wybitne źródło, historia Jana Długosza, tylko raz, i to pod rokiem 1471, podaje, że był wtedy marszałkiem dworu — „magister curiae”<sup>44</sup>. W innych źródłach (1476) starosta krakowski nazywany jest „natorum regis magister curiae”<sup>45</sup>. Długosz ani raz nie wspomina o nauczycielskiej działalności na dworze królewskim Szydłowieckiego, kasztelana żarnowskiego, radomskiego i starosty krakowskiego, ojca słynnego w XVI w. kanclerza Krzysztofa (1467—1532); towarzysza nauk i zabaw młodego królewicza Zygmunta<sup>46</sup>. Łącząc te źródła ze sobą można przyjąć, że Stanisław Szydłowiecki był wychowawcą Jagiellonów równocześnie z Długoszem. Z tak postawionego problemu można przypuszczać, że do obo-

<sup>41</sup> Np. L. Hajdukiewicz, *Księgozbiór i zainteresowania bibliofilskie Piotra Tomickiego na tle jego działalności kulturalnej*, Wrocław 1961, s. 40. Odosobniony w ocenie Baruchowskiego był J. Garbacik, który uważał go za osobę mierną. J. Garbacik, *Ognisko nauki i kultury renesansowej (1470—1520)*, [w:] *Dzieje Uniwersytetu Jagiellońskiego w latach 1364—1764*, t. I, praca zbiorowa pod red. K. Lepszego, Kraków 1964, s. 206.

<sup>42</sup> J. Kieszkowski, *Kanclerz Krzysztof Szydłowiecki*, cz. III, Poznań 1912, s. 756. Według niego było to w 1467 r. (cz. I, s. 12).

<sup>43</sup> *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej*, t. VII, Lwów 1878, s. 31.

<sup>44</sup> J. Długosz, *op. cit.*, t. V, Kraków 1870, s. 525.

<sup>45</sup> *Matricularum Regni Poloniae Summaria*, ed. T. Wierzbowski, pars III, Varsoviae MCMVIII, s. 206, nr 206. Supplementum.

<sup>46</sup> J. Kieszkowski, *op. cit.*, cz. II, s. 163; I. Zarębski, *Stosunki Eneasza Sylwiusza z Polską i Polakami*, „Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego PAU”, Seria II, t. XLV, Kraków 1939, s. 97; J. Garbacik, *PSB*, t. X, s. 406; F. Papée, *op. cit.*, s. 9—10.

wiązków Szydłowieckiego należało zapewnienie królewiczom wychowania rycerskiego i dynastyczno-państwowego<sup>47</sup>.

Jak ustalił I. Zarębski, ok. 1467 r. napisany został w Polsce pierwszy humanistyczny traktat pedagogiczny, wyraz przejęcia humanistycznych zasad pedagogicznych do praktyki wychowania polskiego, przeznaczony dla młodszego królewicza Kazimierza. Traktat polski jest przeróbką, plagiatem — o ile do XV w. można odnieść takie określenie — pedagogicznego traktatu Eneasza Sylwiusza Piccolominiego z 1443 r. *O wykształceniu księcia*, napisanego w formie listu do księcia austriackiego Zygmunta<sup>48</sup>. Tym sposobem zasadom pedagogicznym Eneasza wyznaczono konkretną rolę programowego humanistycznego wzorca. W tym pierwszym programie nowego wychowania Polak uwzględnił, idąc oczywiście za wskazaniem Włocha, wartość wykształcenia humanistycznego dla dobra życia i dobrych rządów, mimo że polski autor opuścił najbardziej radykalne wyłożenie tej tezy sformułowanej przez Sylwiusza w słowach: „omnis bene vivendi norma litterarum studio continentur”<sup>49</sup>.

Zapewne z kodeksu listów, ofiarowanego przez Sylwiusza bpowi Zbigniewowi Oleśnickiemu, Polak przepisał pedagogiczny traktat Włocha ozdobnie i z dużymi skrótami, sięgającymi połowy tekstu oryginału, dodając indywidualne zmiany lub uzupełnienia; pierwszą kartkę zaopatrzył w wielokolorowe inicjały i zdobiące girlandy. Dedykowany został przez Polaka jako jego własny utwór dziewięcioletniemu królewiczowi Kazimierzowi<sup>50</sup>. I. Zarębski sugeruje, że powstanie odpisu łączy się z faktem potrzeby odpowiedniego zorganizowania wykształcenia dla królewiczów i kwestią doboru dla nich nauczycieli<sup>51</sup>. Jego autor w nie

<sup>47</sup> J. Kieszkowski, *op. cit.*, cz. I, s. 13; J. Skoczek, *op. cit.*, s. 68—70; K. Górski, *Kazimierz Jagiellończyk (1458—1484)*, PSB, t. XII, Wrocław 1966, s. 286; F. Papée, *op. cit.*, s. 226.

<sup>48</sup> I. Zarębski, *Z dziejów recepcji humanizmu w Polsce. Pierwszy w literaturze polskiej traktat pedagogiczny*, [w:] *Studia z dziejów kultury polskiej*, pod red. H. Barycza i J. Hulewicza, Warszawa 1949, s. 147—171; tenże, *Najwcześniejszy humanistyczny polski traktat pedagogiczny (około 1467)*, [w:] *Dziesięciolecie WSP w Krakowie 1946—1956*, Kraków 1957, s. 151—178; tenże, *Iter Italicum — włoska droga wczesnego humanizmu w Polsce*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie. Prace Historyczne III”, Kraków 1967, s. 75—76.

<sup>49</sup> Polska adaptacja Sylwiuszowego traktatu znajduje się w bibliotece uniwersyteckiej w Tybindze. I. Zarębski, *Z dziejów recepcji humanizmu w Polsce*, s. 160; tenże, *Najwcześniejszy humanistyczny polski traktat pedagogiczny*, s. 155—156. Sylwiusz jest też autorem traktatu pedagogicznego *De institutione puerorum*. Wpływ zasad wychowania wyrażonych w tym traktacie widoczny jest dopiero w polskim traktacie pedagogicznym z 1502 r. I. Zarębski, *Stosunki Eneasza Sylwiusza z Polakami*, s. 113.

<sup>50</sup> I. Zarębski, *Z dziejów recepcji humanizmu w Polsce*, s. 155 n.

<sup>51</sup> *Ibidem*, s. 158.

praktykowany w Polsce sposób ofiarowywał swoje usługi pedagogiczno-wychowawcze. Jak z tekstu wynika, polski autor na dworze znalazł się przypadkiem — „casu” — nie podaje, kiedy to się stało, rzadko też dwór królewski odwiedzał, chociaż miał między domownikami swoich krewniaków. Przypuszczać można, że to oni informowali krewniaka o zamierzeniach wychowawczych pary królewskiej. Zapewne sympatyzował ze zwolennikami silnej władzy monarszej i był zdecydowanym stronnikiem króla w walce o jej utrwalenie.

Dwie prace przeznaczone zostały na użytek wychowawczy królewicza Kazimierza: przeróbka Sylwiuszowa i kopia Wegecjuszowego dzieła *De re militari*. Kto był ich ofiarodawcą, a jednej twórcą? Najbardziej kompetentne wyjaśnienia, poprzedzone wszechstronnymi i wieloletnimi studiami nad Sylwiuszem i polską przeróbką jego listu, znajdujemy w rozprawach I. Zarębskiego. Nie od razu krakowski badacz określił przypuszczalne autorstwo pierwszego humanistycznego polskiego traktatu pedagogicznego. W pracy o Eneaszu wydanej w 1939 r. sądził, że był nim jakiś duchowny, pragnący może objąć stanowisko nauczyciela królewicza<sup>52</sup>. Inny wniosek zaprezentował nam w rozprawie z 1949 r. poświęconej analizie listu Piccolominiego i jego polskiej przeróbki. Autorami mogli być: Stanisław Szydłowiecki lub Sędziwoj z Czechła<sup>53</sup>. Bardziej stanowczy osąd w tej sprawie znajdujemy w drugiej rozprawie (1957) poświęconej wspomnianym wyżej sprawom. Z dokładniejszej interpretacji zdania traktatu mówiącego o dziele Wegecjusza i rycerskiej treści tego dzieła, ze sprawowanej pieczy nad rycerskim wychowaniem królewiczów przez S. Szydłowieckiego, I. Zarębski wyciągnął wniosek, że autorem tego traktatu był Stanisław Szydłowiecki<sup>54</sup>. Do ustalenia autorstwa traktatu powrócił jeszcze raz w 1962 r. stawiając „prawdopodobną hipotezę”, że być może był nim ktoś z kręgu bernardynów krakowskich, że rękopis powstał w krakowskim skryptorium bernardyńskim, „w którym według nijakich danych kopiowano”, może z polecenia

<sup>52</sup> I. Zarębski, *Stosunki Eneasza Sylwiusza z Polską i Polakami*, s. 100, przyp. 1.

<sup>53</sup> I. Zarębski, *Z dziejów recepcji humanizmu w Polsce*, s. 170—171. To stanowisko powtórzył B. Suchodolski, *Polska myśl pedagogiczna w okresie Renesansu*, [w:] *Odrodzenie w Polsce. Materiały sesji naukowej PAN 25—30 października 1953 roku*, t. II, cz. II, Warszawa 1956, s. 124. Nic o tym nie pisze J. Wiesiołowski, *Sędziwój z Czechła (1410—1476). Studium z dziejów kultury umysłowej Wielkopolski*, „*Studia Źródłoznawcze*”, t. IX, 1964, s. 75—104.

<sup>54</sup> I. Zarębski, *Najwcześniejszy humanistyczny polski traktat pedagogiczny*, s. 167, przyp. 15. Sąd ten zaakceptowali współcześni historycy kultury i wychowania w zasadzie z wyjątkiem J. Skoczka (*Wybór pism pedagogicznych Polski doby Odrodzenia*, s. LV), który twierdził, że autorem był cudzoziemiec, ale nie podał jego nazwiska.

Stanisława Szydłowieckiego. Bernardyni mogli też dokonać cenzury treści traktatu <sup>55</sup>.

Przyjmując w całej rozciągłości sąd o autorstwie Szydłowieckiego (hipoteza z 1962 r. nie przekonuje) należy za I. Zarębskim zwrócić uwagę, że istnieje drobna sprzeczność wynikająca z użytego określenia „casu”. To przypadkowe znalezienie się na dworze odnosić się może do czasu sprzed objęcia obowiązków ochmistrza królewiczów. Traktat zaś i ofiarowane dzieło Wegecjusza pochodzą z początków pracy wychowawczej S. Szydłowieckiego, czyli z ok. 1467 r. <sup>56</sup>

W 1467 r. pięćdziesięciodwuletni Jan Długosz został wychowawcą i nauczycielem („directorem et magistrum”) królewiczów. Sam Długosz o tym wydarzeniu tak pisze: „We czwartek, dnia pierwszego października [1467 r.], Kazimierz król Polski, wyjechawszy z Krakowa, i poruczywszy Janowi Długoszowi starszemu, kanonikowi krakowskiemu, synów swoich dozór domowy i wychowanie, drogami ubocznymi, dla uniknięcia morowej zarazy, udał się wraz z królową Elżbietą na Litwę, i tam całą jesień, zimę i wiosnę przepędził. Synowie także królewscy, przed morowym powietrzem wydaleny do klasztoru tynieckiego, pozostali tam do dnia ś. Apolonii panny [9 II 1468 r.]” <sup>57</sup>. Wiadomo dziś, że trudnego, doniosłego i zaszczytnego zadania podjął się po długich wahaniach.

Król znał wartość Długosza, musiał go docenić, mimo że w latach 1460—1463 nie szczędził mu dotkliwych osobistych szykan. Potrzebując człowieka wiedzy i charakteru, który by ukształtował właściwie jego synów, wyciągnął rękę ku Długoszowi, ale bez gestu, bez postarania się o posunięcie go choćby nieznacznie w hierarchii kościelnej. Jako uczony, historyk i dobry znawca łaciny, zbliżony był typem do dawnego sekretarza cesarskiego, Eneasza Sylwiusza, wychowawcy m. in. Elżbiety, żony króla, która odegrała zapewne poważną rolę w doborze nauczycieli dla młodych królewiczów.

Autor traktatu pedagogicznego z ok. 1467 r. dedykowanego królewiczowi Kazimierzowi dwukrotnie wyraża opinię o niejakiem zaawansowaniu królewicza w początkowych naukach, co dowodziłoby, że już przed 1467 r. zapoczątkowany został proces kształcenia najstarszych Jagiellończyków i że przed tym rokiem szukano najbardziej odpowiednich nauczycieli, powierzając ostatecznie te obowiązki J. Długoszowi i autorowi traktatu pedagogicznego, S. Szydłowieckiemu <sup>58</sup>. Również i Długosz

<sup>55</sup> I. Zarębski, *Długosz a Poggio Bracciolini (W sporze o Długosza argument)*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny WSP w Krakowie”, z. 14, Kraków 1962, s. 41, przyp. 24.

<sup>56</sup> I. Zarębski, *Z dziejów recepcji humanizmu w Polsce*, s. 170. Należy tu podkreślić, że Szydłowiecki był wykształconym człowiekiem, znawcą prawa.

<sup>57</sup> J. Długosz, *op. cit.*, s. 459—460.

<sup>58</sup> I. Zarębski, *Najwcześniejszy humanistyczny polski traktat pedagogiczny*, s. 162—163. Nie bardzo odpowiada więc prawdzie teza, że np. królewicz Kazimierz



w swoich *Dziejach* pod rokiem 1462 pisze, że już wtedy 6-letni król-wicz Władysław „począł się uczyć konno jeździć”<sup>59</sup>. Czyżby zaczyna-  
no od wychowania fizyczno-rycerskiego 6—7-letnich król-wiczów, doda-  
jąc później umysłowe? Chyba jednak łączono je od początku w jedną  
całość, powierzając król-wiczów, jak mówi tradycja jagiellońska, dwóm  
nauczycielom<sup>60</sup>.

Wychowankowie Długosza mieli w tym czasie ukończonych: Włady-  
sław — 11, Kazimierz — 9, Jan Olbracht — 7, a Aleksander 6 lat. Naj-  
wcześniej ze szkoły Długosza wyszedł Władysław, którego 27 maja  
1471 r. wybrano królem Czech; na koronację wyjechał 25 lipca 1471 r.<sup>61</sup>  
W końcu 1474 r. zakończyli naukę u Długosza Kazimierz i Jan Olbracht,  
których zabrał w tym roku ze sobą na Litwę Kazimierz<sup>62</sup>. Od tego czasu  
ojciec zapoznaje synów-król-wiczów ze sprawami państwowymi i przy-  
gotowuje ich do objęcia rządów w państwie<sup>63</sup>. W tej sytuacji pod opieką  
pozostawał nadal król-wicz Aleksander i doszli Zygmunt i Fryderyk.  
W końcu 1479 r. opuścił szkołę Długosza (po dłuższym niż bracia pobycie)  
Aleksander, którego król dołączył do starszych braci, Kazimierza i Jana  
Olbrachta. W październiku 1479 r. wraz z braćmi uczestniczył w Nowym  
Mieście Korczynie w hołdzie wielkiego mistrza krzyżackiego Marcina  
Truchsessä v. Watzhausen. Po załatwieniu spraw pruskich, w końcu  
1479 r. król wraz z żoną i trzema synami: Kazimierzem, Janem Olbrach-  
tem, Aleksandrem i całym dworem udał się na lat pięć (do II 1484) na  
Litwę (25 XII 1479 byli w Grodnie). Rządy zastępcze w latach 1481—1483  
sprawował syn Kazimierz, rezydując w Radomiu<sup>64</sup>. Z tego widać, że  
dwaj najmłodszy synowie pozostali w Krakowie i że Zygmunt i Fryderyk  
do końca życia naszego historyka pozostawali pod jego opieką<sup>65</sup>. W tym

do 9 roku życia pozostawał pod opieką matki, *Hagiografia polska. Słownik bio-biblio-  
graficzny*, s. 739.

<sup>59</sup> J. Długosz, *op. cit.*, s. 317.

<sup>60</sup> Inaczej J. Skoczek, *Wychowanie Jagiellonów*, s. 72, który widzi tylko jed-  
nego S. Szydłowieckiego.

<sup>61</sup> J. Długosz, *op. cit.*, s. 520, 522.

<sup>62</sup> J. Długosz, *op. cit.*, s. 586; J. Skoczek, *op. cit.*, s. 87, ten ostatni błędnie,  
gdyż nie uwzględnił tego, że Długosz rozpoczyna rok od Bożego Narodzenia. Na  
rok 1475 przeniósł też ten fakt m. in. J. Garbacik, *Kallimach jako dyplomata  
i polityk*, s. 38—39. Autor ten akceptuje przypuszczenie M. Bobrzyńskiego  
i S. Smolki, *Jan Długosz, jego życie i stanowisko w piśmiennictwie*, Kraków 1893,  
s. 140, o jakimś zniechęceniu Długosza do króla. Dopatruje się tego w dopuszczeniu  
Kallimacha do działalności wychowawczej nad król-wiczami. Bobrzyński, Smolka  
i Garbacik nie uwzględnili wieku król-wiczów zabranych przez ojca ze szkoły Dłu-  
gosza. Król-wiczów zabierał król pod swoją opiekę w wieku 16—18 lat.

<sup>63</sup> J. Długosz, *op. cit.*, s. 605, 617, 629—630.

<sup>64</sup> J. Długosz, *op. cit.*, s. 659; F. Papée *op. cit.*, s. 14—15; F. Papée,  
*Aleksander Jagiellończyk*, Kraków 1949, s. 3, 28, 30. Doradcą król-wicza Kazmierz  
miał być Kallimach, *Hagiografia polska. Słownik bio-bibliograficzny*, s. 741.

<sup>65</sup> Pierwsze znane publiczne wystąpienie Zygmunta pochodzi z 1485 r. W marcu  
tr. w Toruniu otrzymał pasowanie na rycerza, miał ukończonych lat 18. F. Papée,  
*Jan Olbracht*, s. 16.

sądzie utwierdzają nas źródłowe wiadomości, w których Długosz do końca życia występuje jako „magister et institutor” królewiczów<sup>66</sup>. Objętego w 1467 r. posterunku nie opuścił Długosz do śmierci, chociaż od 1475 r. widoczny jest bardziej krytyczny stosunek do króla spowodowany: 1. najprawdopodobniej brakiem uznania ze strony króla, pomijającego wychowawcę swoich synów przy obsadzaniu opróżnionych godności kościelnych; 2. niezadowoleniem Długosza z polityki króla realizującego interesy dynastii, walczącego z Węgrami, a zaprzepaszczającego tak miły historykowi Śląsk.

J. Długosz swoją pracę pedagogiczną z królewiczami rozpoczął na zamku królewskim w Krakowie. Szkoły Długosza nie należy jednak utożsamiać z pojęciem dziesięcjej placówki oświatowej. Nie miała ona stałej siedziby, a wpływała na to zmiana miejsca pobytu królewiczów, z którymi przenosili się i nauczyciele. Przełom roku 1467/68 spędzili w Tyńcu (Długosza z nimi nie było), by po ustąpieniu zarazy powrócić do Krakowa<sup>67</sup>. Z wychowanekami bawił Długosz w sierpniu 1472 r. w zamku niepołomickim<sup>68</sup>. W 1474 r. czterej królewicze z ojcem mieszkali w zamku lubelskim. Poseł wenecki, dyplomata i polityk Ambrozio Contarini (zm. 1499), odbywający w 1474 r. (23 II 1974 r. wyruszył z Wenecji) podróż do Azji, drogą przez Polskę, odwiedził 19 kwietnia polskiego monarchę przebywającego z rodziną w Lublinie. Zanotował on: „przybyłem do ziemi, która zwie się lubelską. Jest ona dość uprawna, z porządanym zamkiem, w którym bawili czterej synowie królewscy. Najstarszy mógł mieć około lat piętnastu, i tak stopniowo coraz niżej o rok. I mieszkali tam na zamku z bardzo światłym nauczycielem, który ich wychowywał”<sup>69</sup>. Z historii Stanisława Kobierzyckiego dowiadujemy się, że przebywali też w Nowym Sączu<sup>70</sup>.

Również i Długosz nie przebywał cały czas przy swoich wychowankach, gdyż król wykorzystywał go w różnych krótszych lub dłuższych misjach dyplomatycznych. Od końca października 1467 r. do początków lutego 1468 r. przebywał w Czechach i na Śląsku, we wrześniu 1469 r. na terenie Spisza, od końca lipca do połowy października 1471 r. wraz z królem Władysławem w Czechach, na przełomie marca i kwietnia oraz

<sup>66</sup> *Starodawnego prawa polskiego pomniki*, wyd. A. Z. Helcel, t. II, Kraków 1870, s. 827, nr 4216 (25 X 1479), s. 829, nr 4223 (28 II 1480); J. Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, t. III, Cracoviae 1864, s. 114.

<sup>67</sup> J. Długosz, *Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, s. 460; M. Bobrzyński, S. Smolka, *op. cit.*, s. 297, 298 („regesta”).

<sup>68</sup> J. Długosz, *Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, s. 539; M. Bobrzyński, S. Smolka, *op. cit.*, s. 124.

<sup>69</sup> Cyt. za: K. Szajnocha, *op. cit.*, s. 26; J. Skoczek, *op. cit.*, s. 86. Inaczej J. Garbaciak, *Kallimach jako dyplomata i polityk*, s. 38, który łączy tego nauczyciela z Kallimachem.

<sup>70</sup> S. Kobierzycki, *Historia Vladislai Poloniae et Sueciae Principis*, Cracoviae 1655, s. 23; F. Papée, *Jan Olbracht*, s. 229; tenże, *Święty Kazimierz król polski*, Lwów 1909, s. 22.

w sierpniu 1473 r. na Śląsku, w sierpniu 1475 r. w Nowym Sączu, od września do grudnia 1478 r. na terenie Węgier. Z niektórych wypraw dyplomatycznych wracał chory. Ciężko zapadł na zdrowiu po powrocie z Czech w 1471 r., tak że już stracono nadzieję na jego ocalenie; zaszko-  
dziło mu także ostatnie poselstwo do Macieja Korwina w 1478 r.<sup>71</sup> Czy podczas tych szczególnie dłużej trwających wyjazdów lub choroby ktoś w zastępstwie Długosza prowadził królewiczów, trudno rozstrzygnąć z braku źródeł.

Ze znakomitych, pisanych przez Długosza od 1455 r. *Dziejów Polski* można się dowiedzieć o efektach pracy wychowawczej nauczyciela królewiczów. Nasz dziejopis nie podaje tam, a szkoda, czego uczył królewiczów, jaką lekturę wybrał dla wychowanków, z którą musieli się zapoznać. Dzięki długoletnim badaniom I. Zarębskiego nad wczesnym humanizmem w Polsce możemy tę lukę w poważnej mierze wypełnić i zaprezentować wiadomości odnośnie do lektury królewiczów, a przez to i treści nauczania.

W tej części rozprawy, która traktuje o S. Szydłowieckim, jako wychowawcy królewiczów i autorze traktatu pedagogicznego z około 1467 r. zwrócono uwagę, że wraz z traktatem ofiarował królewiczowi Kazimierzowi cieszącą się uznaniem od czasów Odrodzenia dużą rozprawę Wegecjusza *De re militari*<sup>72</sup>.

Flavius Vegetius Rhenanus, żyjący w drugiej połowie IV w., wyższy dowódca jazdy rycerskiej, był autorem najpełniejszego i najcenniejszego kompendium sztuki wojskowej starożytnych Rzymian *Rei militaris institutio* (w 4 księgach), napisanego na zamówienie cesarza Teodozjusza I (ok. 347—395). Praca Wegecjusza była wyciągiem z dzieł Katona (starszego), Gajusa, Celsusa i Frontinusa, omawiała rekrutację i ćwiczenia żołnierzy, organizację i dyscyplinę wojska oraz operacje wojskowe na lądzie i morzu. Pierwsze wydanie tego dzieła ukazało się drukiem dopiero w 1473 r. w Utrechcie, więc rękopiśmienna kopia dla królewicza powstała też z dostępnego w Polsce rękopisu<sup>73</sup>. Wiadomo dziś, że traktat Wegecjusza skopiowany jest inną ręką niż list pedagogiczny. Spod tej samej ręki wyszły za to piękne iluminacje, w które zaopatrzone są obydwie prace. Z. Ameisenowa, która wydała tę opinię, dodała jeszcze, że iluminacje są bezwzględnie pochodzenia polskiego<sup>74</sup>.

<sup>71</sup> J. Długosz, *Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, s. 641; H. Zeissberg, *Dziejopisarstwo polskie wieków średnich*, t. II, Warszawa 1877, s. 55—69; M. Bobrzyński, S. Smolka, *op. cit.*, s. 213, 279—303 („regesta”).

<sup>72</sup> I. Zarębski, *Z dziejów recepcji humanizmu w Polsce*, s. 170; tenże, *Najwcześniejszy humanistyczny polski traktat pedagogiczny*, s. 167.

<sup>73</sup> I. Zarębski, *Z dziejów recepcji humanizmu w Polsce*, s. 163; *Polskie piśmiennictwo ogólnowojskowe do roku 1764*, oprac. Z. Spieralski, [w:] *Wypisy źródłowe do historii polskiej sztuki wojennej*, z. 8a, Warszawa 1966, s. 7. Tłumaczenie polskie F. Paprockiego ukazało się w 1776 r.

<sup>74</sup> I. Zarębski, *Najwcześniejszy humanistyczny polski traktat pedagogiczny*, s. 155.

Traktat Wegecjusza przeznaczony został na lekturę szkolną młodego królewicza. O szkolnym charakterze tej kopii Wegecjusza decyduje kilka elementów. W pierwszym rzędzie piękny, duży krój liter, stosowany w zasadzie w kodeksach przeznaczonych do celów liturgicznych, nie spotykany zaś w dziełach o charakterze podręcznikowym, w których punkt ciężkości kładziono na zapisywanie treści bez zwracania szczególnej uwagi na formę. Z charakteru takiego pisma można wysnuć wniosek, że lektura ta przeznaczona była na początkowy okres nauczania. Użytkowy, szkolny charakter dzieła jako czytanki na poziomie początkowym podkreślają też charakterystyczne, wykonane starannym piśmem dla użytku ucznia glosy na marginesach i w nadpisach. Glosy świadczą o tym, że dzieło to było w trakcie kształcenia umysłowego królewiczów analizowane czy objaśniane. Niektóre z glos są prawdopodobnie — jak wynika z podobieństwa pisma — napisane ręką Długosza <sup>75</sup>.

Z ostatniego dziesiątka lat życia Długosza dochował się szczęśliwie rękopis, który znajdował się w prywatnej bibliotece nauczyciela dzieci królewskich. Obecnie przechowywany jest on w zbiorach Biblioteki Kapitulnej we Wrocławiu pod sygn. 5 n. Rękopis z biblioteki kanonika krakowskiego zawiera dwa popularne, wysoko wówczas cenione i z tego powodu często kopiowane dzieła, a mianowicie: Antoniego Beccadellogo zwanego Panormitą (1394—1471) *De dictis et factis Alphonsi regis Aragonorum libri quatuor* oraz *In libros Antonii Panormitae Poetae „De dictis et factis Alphonsi regis memorabilibus Commentarius”* — komentarz do tego dzieła wykonany przez Eneasza Sylwiusza Piccolominiego. A. Beccadelli cieszył się ustaloną sławą w ówczesnych kręgach humanistycznych, np. Eneasza Sylwiusza, budząc zrozumiałą krytyczną reakcję w kościelnych. Jego zaś praca wzbudziła szczególne zainteresowanie w kręgach dworskich feudałów <sup>76</sup>. Biografia Beccadellogo należy do grupy południowowłoskiej, neapolitańskiej, znakomicie i nowożytnie uchwyliła życiorys władcy neapolitańskiego, jest jednocześnie wzorem beletrystycznego opowiadania. Rękopis ten powstał we Wrocławiu w 1472 r. Pierwszym właścicielem tego rękopisu był Mikołaj Merboth, a po nim Długosz, następnie jedna z bibliotek uniwersyteckich <sup>77</sup>.

<sup>75</sup> *Ibidem*, s. 156; K. Pieradzka, *op. cit.*, s. 51, przyp. 64, podpowiada, że dla ostatecznego stwierdzenia ich autorstwa ponownego zbadania wymagają marginalia. Na piękne pismo zwraca uwagę traktat z 1502 r. *Wybór pism pedagogicznych Polski doby Odrodzenia*, s. 23.

<sup>76</sup> Panormita od 1434 r. przebywał na dworze Alfonsa Aragońskiego (1396—1458) w Palermo. *Słowa i czyny Alfonsa* zaczął pisać już za życia króla.

<sup>77</sup> Prawdopodobnie Merboth zlecił wykonanie kopii po śmierci Panormity. Być może na życzenie Długosza, przyszłego nabywcy kopii, uzupełniono ją prawdopodobnie w 1473 r. komentarzem Eneasza. Długosz został właścicielem dzieła chyba w trakcie pobytu na Śląsku w 1473 r. Szerzej o tym piśmie I. Zarębski, *Humanistyczna lektura Długosza: Antonio Panormita Beccadelli. (W sporze o Długosza argument nowy)*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”, t. XVII, z. 1, 1966, s. 10—19, a także K. Pieradzka, *op. cit.*, s. 49.

Humanistycznego dzieła Panormity i takiegoż komentarza Sylwiusza nie będziemy omawiać w naszej rozprawie, lecz skupimy się na stopniu i jakości zainteresowania tymi rękopisami, przydatności treści do potrzeb wychowawczych. Dość liczne i własnoręcznie wykonane przez Długosza przy obydwu tekstach uwagi umieszczane na marginesach, jak też i prawdopodobnie własnoręczne znaki — uwagi w postaci ręki z wysuniętym palcem wskazującym, pozwalają stwierdzić, że były one wykorzystane do co najmniej dwóch celów: poczynań historiograficznych oraz potrzeb wychowawczych<sup>78</sup>. I tak uwagę Długosza przyciągnęła mecenasowska rola Alfonsa w stosunku do nauki i te zwłaszcza podkreślane momenty, z których wynikała podstawowa teza humanistów, że do trudnej i odpowiedzialnej roli władcy niezbędne jest planowe przygotowanie, że od poziomu wykształcenia władcy, jego postępowania zależą także losy państwa — księga I, ustęp 6, księga II, ustępy 41, 44, 52. Humanistyczny „pokarm duchowy” zawarty w dziele Panormity, które Długosz aprobował bez krytycznej refleksji, spełniał pierwszorzędą rolę w kierowanym przez niego procesie wychowawczym<sup>79</sup>. Inaczej obszedł się Długosz z komentarzem Eneasza, gdzie znaki-uwagi czy korekty merytoryczne są częstsze. Znaki-uwagi występują zwłaszcza tam, gdzie zostały sformułowane przez Sylwiusza myśli przydatne w procesie wychowania, np. podające charakterystykę dobrego władcy, wyrażające krytyczne opinie w stosunku do przyjętych ogólnie w życiu dworskim zwyczajów, rozrywek antyintelektualnych. Dowodzą one (znaki-uwagi), że dzieło istotnie dokładnie przestudiował, i to także pod kątem młodego polskiego czytelnika z dworu królewskiego. W komentarzu Piccolominiego znajdujemy skreślony pierwszy ustęp drugiej księgi poświęconej sprawom stosunków polsko-krzyżackich przed wojną 13-letnią, gdzie zawarta jest m. in. niepoehlebna dla Kazimierza Jagiellończyka konfrontacja z idealnym wzorcem prezentowanym w osobie Alfonsa (1396—1458). Nie wiadomo, kto tego skreślenia dokonał, czy sam Długosz, czy też dopiero któryś z oburzonych czytelników-królewiczów<sup>80</sup>.

Przywieziona przez Długosza od Merbotha kopia zawierała zbyt wiele błędów popełnionych przez niezdarnego i niewykształconego kopistę. Nie mógł ofiarować niewprawnym jeszcze w łacinę królewiczom takiego

<sup>78</sup> Wynotował je i zestawiał I. Zarębski, *Humanistyczna lektura Długosza*, s. 16—20; tenże, *Iter Italicum*, s. 78. Znak graficzny ręki stosował często Długosz przy lekturze dzieł. M. Kowalczykówna, *Jagiellońskie rękopisy Lwiusza z marginaliami Jana Długosza*, „Eos”, t. LVIII, z. 2, 1969/1970, Wrocław 1970, s. 219—230.

<sup>79</sup> K. Górski, *op. cit.*, s. 286, podaje, że wykształcenie królewicza Kazimierza Jagiellończyka miało charakter humanistyczny, wzorowane było najprawdopodobniej na „księciu doskonałym” według dziełka Panormity Beccadeliego.

<sup>80</sup> Utwory Sylwiusza znali królewicze Jan Olbracht i Kazimierz, J. Garbaciak, *PSB*, t. X, s. 406; K. Górski, *op. cit.*, s. 286; *Hagiografia polska. Słownik bio-bibliograficzny*, s. 739.

tekstu do samodzielnej lektury czy jako książki-poradnika na dalszą drogę życia; sam więc nim się posługiwał, starając się o wykonanie poprawnej kopii, po otrzymaniu której legował wrocławski rękopis bibliotece swojego kolegium (Bursa Jurystów przy ul. Grodzkiej). Ten zabieg wynikał zapewne z wyznaczenia przez Długosza rękopisowi roli tekstu wzorcowego oraz „czytanki” z powodzeniem uzupełniającej w jego koncepcji hagiograficzne wzorce żywotów świętych<sup>81</sup>.

Rówieśnikiem królewicza Zygmunta był Krzysztof Szydłowiecki (1467—1532), późniejszy kanclerz. Wychowywał się on na dworze królewskim wraz z piątym synem królewskim. Biograf późniejszego kanclerza, Jerzy Kieszkowski, dwukrotnie wypowiada przypuszczenie o wpływie na niego (Krzysztofa) listów Eneasza. Mimo popełnionego tam dwukrotnie błędu — wyrażającego się w twierdzeniu, że kodeks listów Włocha był „umyślnie” przepisany dla Długosza (w rzeczywistości przepisany został dla Zbigniewa Oleśnickiego) — bardzo prawdopodobny pozostanie fakt zapoznania się Krzysztofa i królewicza Zygmunta za pośrednictwem Długosza z kodeksem listów Piccolominiego, których kopię otrzymał Długosz dla biskupa krakowskiego wracając z podróży z Ziemi Świętej do Krakowa w 1450 r.<sup>82</sup> Nasz historyk znał osobiście Eneasza, wyrażał się o nim z ogromnym szacunkiem, a jego bogatą twórczość literacką i naukową wyzyskał w swym dziele. Nic więc chyba nie stoi na przeszkodzie uznania listów Sylwiuszowych (chyba kontrargumentem nie był już niechętny stosunek Piusa II do króla w okresie wojny 13-letniej) jako lektury najmłodszych królewiczów i Szydłowieckiego.

W „Przedmowie” do *Dziejów Polskich*, gdy argumentuje za doniosłością studiów historycznych, wyzyskuje Długosz dzieło Piotra Pawła Vergerio (1370—1440) *De ingenuis moribus et liberalibus studiis adolescentiae* (pisane ok. roku 1392)<sup>83</sup>. Włoski humanista był jednym z pierwszych propagatorów nowej teorii wychowania i nowego programu kształcenia. Znany był już w pierwszej połowie XV w. wśród mistrzów uniwersyteckich Krakowa; przed 1446 r. miał ten egzemplarz w swojej bibliotece Jan Dąbrówka (ok. 1400—1405 — 11 I 1472); znajduje się też w rękopiśmiennej książce z 1459 r., która w I połowie XVI w. należała do Michała Falkenera z Wrocławia. I. Zarębski stwierdzał, że jest niemal pewne, że dzieło to służyło jako zaaprobowana przez Długosza lektura młodym królewiczom<sup>84</sup>. Pewność tę wzmacnia prawdopodobny wniosek,

<sup>81</sup> I. Zarębski, *Humanistyczna lektura Długosza*, s. 15, 20.

<sup>82</sup> J. Kieszkowski, *op. cit.*, s. 164, 332; M. Bobrzyński, S. Smolka, *op. cit.*, s. 57—67; I. Zarębski, *Stosunki Eneasza Sylwiusza z Polską i Polakami*, s. 97.

<sup>83</sup> A. Rogalanka, *Przedmowa Długosza do Dziejów Polski*, „Roczniki Humanistyczne”, t. XIX, 1950, s. 93—94.

<sup>84</sup> I. Zarębski, *Humanistyczna lektura Długosza*, s. 6; W. Szelińska, *op. cit.*, s. 66, 211. Polskie tłumaczenie Marcina Kwiatkowskiego z 1564 r.

że wśród dzieł przesłanych przez Merbotha do Krakowa w 1470 r. znajdował się też traktat pedagogiczny Pier Paola Vergeria. Otóż w liście do Merbotha sprzed 28 października 1470 r. pisze Długosz, że król Władysław z wielką radością przyjął ofiarowany mu dialog Poggia Braccioliniego o nędzy ludzkiej, któremu, oraz innym przesłanym dziełom, poświęcił wiele czasu<sup>85</sup>. Wśród tych „innych” dzieł budzi szczególną uwagę tytuł *De ingenuo amore*. Wykazy incipitów nie uwzględniają takiego tytułu, sądzić jednak należy, że chodzi tu prawdopodobnie o ten słynny traktat pedagogiczny<sup>86</sup>. Trudno jednoznacznie rozstrzygnąć, czy traktat ten na lekturę wybrał osobiście Długosz, polecając się z wykonaniem kopii Merbothowi, czy zainspirował go do tego Dąbrówka, posiadacz rękopisu, oddający chętnie usługi królowi, służąc mu szczególnie motywacją prawną różnych trudnych spraw wagi państwowej.

Jakie to treści z opisywanego dzieła przyciągnąć mogły uwagę kownika krakowskiego? Vergerio w swej pracy, która była manifestem pedagogicznym mieszczaństwa włoskiego, przypisuje szkołom obowiązek przygotowania młodzieży nie do życia pozagrobowego, lecz do działalności politycznej i społecznej, do pełnienia różnorodnych urzędów cywilnych i wojskowych. Uważał, że każdy wykształcony człowiek powinien orientować się przynajmniej ogólnie w zakresie poszczególnych nauk, aby łatwiej zrozumieć te dziedziny wiedzy, którymi specjalnie się interesuje. W obszernym programie szkolnego nauczania na pierwszy plan wysunął filozofię moralną, historię oraz retorykę. Najważniejszą pozycję w programie wykształcenia obywatelskiego przypisywał retoryce, ponieważ ułatwiała działaczom politycznym pozyskiwanie zwolenników, przekonywanie słuchaczy o słuszności propagowanego programu oraz uzasadnianie dokonanych czynności. Głosił potrzebę dostosowania programu nauczania do indywidualnych zainteresowań ucznia i jego ewentualnych potrzeb zawodowych. Humanista włoski, uczeń Chrysolorasa, ulegający wpływowi Coluccio Salutati i Leonardo Bruni, wychowanie dzielił na dwa działy, na kształcenie umysłu w różnorodnych dziedzinach wiedzy użytecznej w działalności polityczno-obywatelskiej i na wychowanie fizyczno-wojskowe, mające zapewnić chłopcom tężyznę fizyczną oraz przygotować do służby wojskowej.

Wśród rękopisów Biblioteki Jagiellońskiej pod sygnaturą 3245 znajduje się ozdobny kodeks z XV w., który na pierwszej karcie zawiera znak herbowy Wieniawy (czarna głowa żubra z pierścieniem w czerwonym polu). Właścicielem jego był Wieniawita, Jan Elgot, kuzyn Długosza. Znak ten nasuwa przypuszczenie, że z kodeksu tego mógł korzy-

<sup>85</sup> *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, „Monumenta Mediae Aevi Historica Res Gestas Poloniae Illustrantia”, t. II, Kraków 1876, s. 245.

<sup>86</sup> I. Zarębski, *Długosz a Poggio Bracciolini*, s. 34.

stać Długosz<sup>87</sup>. Zawiera on św. Bazylego *De studiis liberalibus*, kilkanaście pism, przeważnie Cyserona i Seneki, oraz podstawę pedagogiki renesansowej — traktat *De liberis educandis*, w łacińskim przekładzie Guarina z Werony, uchodzący za dzieło Plutarcha (45—120), w istocie pochodzący z tamtego okresu. O popularności pseudo-Plutarcha zdecydowały zawarte w dziele postulaty wychowawcze, m. in. wymaganie wykształcenia ogólnego z ćwiczeniami w wyrabianiu odpowiednich właściwości tak psychicznych, jak i fizycznych. Za edukację dzieci czynił odpowiedzialnych rodziców, gdyż tylko ich bezpośrednia opieka może zapewnić dzieciom należyty rozwój. Np. myśli pseudo-Plutarchowego traktatu przemycone są w traktacie z ok. 1467 r., w wywodach o zdobywaniu nauki i cnoty jako głównym postulatcie kształcenia, o unikaniu złego towarzystwa i zachowaniu równowagi pomiędzy zajęciami intelektualnymi a życiem praktycznym. Sądzić należy, że nie popełnimy błędu, jeśli stwierdzimy, że Długosz wykorzystał *De liberis educandis* w okresie działalności pedagogiczno-wychowawczej na królewskim dworze, przeznaczając traktat pseudo-Plutarcha także na lekturę królewiczom.

Władcy średniowiecznych państw europejskich w swojej codziennej działalności musieli się liczyć z trzema ówczesnymi władzami: sacerdotium — regnum — studium, które były „fundamentem” średniowiecznego „świata”. Z tego powodu musieli posiadać rzetelną znajomość ówczesnych stosunków, faktyczne rozeznanie w wartościach, także moralnych, reprezentowanych przez te potęgi. Do pozytywnej dla państwa działalności, oczywiście w ramach stwierdzonej wyżej rzeczywistości, musiał władca być przygotowany jeszcze przed objęciem tronu. W tym celu humaniści stworzyli ideał wszechstronnie wykształconego władcy, wzorzec doskonałości ludzkiej<sup>88</sup>, aprobowany również przez Długosza. Ta jego aprobata wyraża się w wyborze dialogu Poggia Gian Francesco Braccioliniego (1380—1459) *De miseria conditionis humanae* (1455) na lekturę młodym królewiczom, dzieła co najmniej drastycznego, reprezentującego nie tylko nowy styl retoryczny, ale i nową, właściwą humanizmowi treść ideologiczną, które mogło lub powinno budzić sporo wątpliwości co do jego wartości wychowawczej<sup>89</sup>. Umoralniająca w zasadzie

<sup>87</sup> J. Czerniatowicz, *Z dziejów grecożytyki w Polsce w okresie Odrodzenia*, Wrocław 1965, s. 16—17. Serdecznie dziękuję P. dr M. Kowalczyk za zwrócenie mi uwagi na właściciela kodeksu, Jana Elgota, kuzyna Długosza.

<sup>88</sup> M. in. Poggio Bracciolini w mowie pogrzebowej dla zmarłego w 1437 r. przyjaciela Niccolo Niccoli. I. Zarębski, *Niccolo Niccoli — wzorowy żywot cnotliwego humanisty — bibliofila w rękopisie 42 Biblioteki Jagiellońskiej*, „Biuletyn Biblioteki Jagiellońskiej”, t. XXIII, 1973, s. 70—71.

<sup>89</sup> Wykluczył je całkowicie ze spisu lektur autor traktatu z około 1467 r. Nie do przyjęcia jest więc sąd A. Knota, że „skrupulatnie unikał Długosz wszystkiego, co mogło umysły i serca wychowanków zepsuć [...]”. A. Knot, *Z dziejów edukacji dzieci królewskich w dawnej Polsce*, „Życie Szkolne”, t. X, 1932, nr 6, s. 250.



treść dzieła, o wielu elementach pozytywnych (twórczość Braccioliniego jest przepojona pozytywną oceną każdego przejawu życia w jego czystej postaci), wysoko etycznych, a przez to mogących uzyskać aprobatę Długosza, zawiera też charakterystyczne dla Poggia wystąpienia notorycznego zakonozercy i krytyczne uwagi poświęcone przedstawicielom wyższej hierarchii kościelnej od papieży począwszy<sup>90</sup>.

Dziełko Poggia zostało w starannym, rękopiśmiennym odpisie przesłane do Krakowa w roku 1470 przez zaprzyjaźnionego z Długoszem kanonika wrocławskiego Mikołaja Merbotha. Przeznaczył je uczony śląski, jak świadczy o tym ciekawy incipit, dla królewicza Władysława i jego braci, typując na jedną z lektur w procesie humanistycznego wychowania królewiczów<sup>91</sup>. Pisze o tym Długosz w liście — jednym z najciekawszych i najbardziej literackich listów kanonika krakowskiego — do Merbotha z Krakowa z datą przed 28 października 1470 r. O dialogu florentyńczyka pisze w liście Długosz, że wręczył go królewiczom, a Władysław przyjął go jak najmilszy podarunek, „włączył do swojej prywatnej biblioteki i na lekturę jego, jak również innych przesłanych dzieł poświęcił wiele ukradkiem godzin, wolnych od innych zajęć”<sup>92</sup>. Dzieło to stanowiło zaaprobowaną w pełni przez wychowawcę lekturę nie tylko Władysława, ale i pozostałych królewiczów, temu właśnie Długosz przypisywał szczególną atrakcyjność. Uznanie Długosza zdobyło dzieło niezbyt pasujące do koncepcji humanizmu chrześcijańskiego, a Poggio dopuszczony został jako element do tak delikatnego procesu, jakim jest wychowanie. Warto tu jeszcze odnotować, że w *Dziejach* pod rokiem 1478 wspomina Długosz Poggia krótko, lecz zaszczytnie, relacjonując przebieg wojny domowej we Włoszech między rodem de Pacis a Medyceuszami, gdy wymienia stronnika de Pacis, Poggiowego syna, Jakuba, „syna sławnego mówcy, który sam także za niepośledniego mówcę uchodził [...]”<sup>93</sup>

Z wypowiedzi Długosza, na kartach jego historii, dowiadujemy się, że jego starsi wychowankowie nieźle orientowali się w sprawach politycznych, co dowodzi, że i tym problemom poświęcił dostateczną uwagę.

<sup>90</sup> Treść omawia I. Zarębski, *Długosz a Poggio Bracciolini*, s. 37—41. Zob. też tenże, *Humanistyczna lektura Długosza*, s. 6—7; tenże, *Iter Italicum*, s. 77.

<sup>91</sup> BJ, rps 515, s. 333—379; I. Zarębski, *Długosz a Poggio Bracciolini*, s. 34, przyp. 13; W. Szelińska, *op. cit.*, s. 139, pisze, że rps 515 BJ, w którym znajduje się to dzieło florentyńczyka właśnie z tym incipitem, był własnością Bernarda Mikosza Krotinfula z Nysy (zm. 1490). Nie podaje, od kiedy.

<sup>92</sup> A. Semkowicz, recenzja: *Joannis Dlugossi senioris canonici Cracoviensis, Opera*, t. I, Cracoviae 1887, „Kwartalnik Historyczny”, t. II, Lwów 1888, s. 119. Cyt. za: I. Zarębski, *Długosz a Poggio Bracciolini*, s. 34; tenże, *Iter Italicum*, s. 77. J. Garbacik w biografii Jana Olbrachta podał, że król znał pisarstwo Poggia (PSB, t. X, s. 406). Znać miał je też królewicz Kazimierz, *Hagiografia polska. Słownik bio-bibliograficzny*, s. 739; K. Górski, *op. cit.*, s. 286.

<sup>93</sup> J. Długosz, *op. cit.*, s. 638; I. Zarębski, *Niccolo Niccoli*, s. 71.

Być może, że dla tego celu wykorzystał *Cyropedię* (*Wychowanie Cyrusa*) Ksenofonta, dzieło rodzaju romansu historycznego, przedstawiające dzieje idealnego wychowania idealnego władcy (*speculum principium*); całość daleka od prawdy historycznej. Dla pisarza greckiego ideałem państwa jest państwo monarchiczne, ideałem monarchy król perski Cyrus (starszy). W *Cyropedii* daje nie tylko opis wychowania Cyrusa, lecz i historię jego życia i obraz ustroju państwa perskiego. Autor przeprowadza tezę, że dobrego panującego stwarza odpowiednie wychowanie. Przedstawia system pedagogiczny zmierzający do urobienia idealnego władcy, specjalnie zaś dzielnego wodza. Niemal naczelnym zagadnieniem dzieła Ksenofonta jest pytanie, w jaki sposób zdobyć posłuszeństwo, uległość i miłość poddanych. W odpowiedzi na to pytanie daje szereg praktycznych rad, wśród których wybija się ta, iż chcąc kierować ludźmi, trzeba dobrze poznać ich naturę i następnie roztropnie z nimi postępować stosownie do ich zdolności i temperamentu.

Dzieło to kopiowano w Polsce w roku 1466 w tłumaczeniu wprost z greki na łacinę przez Poggia z Florencji<sup>94</sup>. Wiadomo dziś z traktatu *De institutione regi pueri* z 1502 r., że miał je dopiero Kallimach zalecić królewiczowi Olbrachtowi<sup>95</sup>. I. Zarębski zapytuje, czy to kopiowanie nie wiązało się z rozpoczętym przygotowaniem do zorganizowanego w 1467 r. wychowania królewiczów?<sup>96</sup> Gdyby nawet odpowiedź na to pytanie była negatywna, to jednak bliskie prawdy może być przypuszczenie, że powyższe dzieło należało do jednej z lektur królewiczów.

Przedstawiony tu zestaw lektury, z której na pewno lub z dużą dozą prawdopodobieństwa korzystali królewicze, upoważnia do stwierdzenia, że w wychowaniu synów Kazimierza Jagiellończyka znalazły należyte miejsce akcenty humanistyczne, wynikające z tego, że Długosz dostatecznie rozumiał i aprobował humanistyczny ideał „wykształconego władcy” z wszystkimi jego konsekwencjami, np. Alfonsa Aragońskiego, który m. in. uważał, że król nie znający literatury to „koronowany osioł”. Ten szeroki wachlarz autorów humanistycznych i antycznych dowodzi też, że jednym z nurtów tego wychowania było wyrabianie krytycyzmu w stosunku nawet do uznanych powag europejskich. Długosz chciał swoje doświadczenia przekazać uczniom za pomocą wymownych autorów humanistycznych.

Podchodząc bezstronnie i obiektywnie do opisywanego w tej części rozprawy zagadnienia lektury królewiczów trzeba stwierdzić, że chyba nie tylko na dziełach humanistów lub przez nich aprobowanych bazował

<sup>94</sup> I. Zarębski, *Długosz a Poggio Bracciolini*, s. 43; W. Szelińska, *op. cit.*, s. 138. „Cyropedia” Ksenofonta należy do piśmiennictwa parenetycznego. Do tego gatunku literackiego sięgał w procesie wychowania królewiczów dość często Długosz.

<sup>95</sup> J. Skoczek, *Legenda Kallimacha w Polsce*, „Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie”, Dz. II, t. XXIII, z. 2, Lwów 1939, s. 17.

<sup>96</sup> I. Zarębski, *Długosz a Poggio Bracciolini*, s. 43.

kanonik krakowski. Sądzymy, że omówiona tu „hagiografia” humanistyczna dopełniana była (lub odwrotnie?) starannie dobranymi żywotami świętych, „specula”, „regimina” humanistycznych władców, życiorysami bardziej godnych zapamiętania monarchów Polski i europejskich (ten staranny dobór widoczny jest w *Dziejach*), współczesnymi sprawami politycznymi, dziejami ojczystego kraju i państw europejskich. Z tych ostatnich stwierdzeń wnosić można, że program dydaktyczno-wychowawczy Długosza był na wskroś praktyczny, wielokierunkowy, służył wychowaniu przyszłego władcy, który ma się dobrze orientować we wszystkich problemach własnego kraju i który potrafi zająć odpowiednie stanowisko nie tylko w stosunku do sąsiadów, ale i do dwóch ówczesnych potęg uniwersalistycznych, tj. cesarstwa i papiestwa (np. przygotowanie królewiczów do pełnej aprobaty stanowiska *Memoriału* Ostroroga, postulującego przeprowadzenie ścisłej granicy między sprawami wiary a sprawami polityki). W ogromnej przewadze pewny, w niektórych częściach prawdopodobny kierunek wychowawczy Długosza stoi w sprzeczności z przyjmowanym dotychczas jednoznacznie przez literaturę naukową programem wychowawczym Długosza polegającym rzekomo na wpajaniu swym wychowankom prymitywnych zasad katechizmowej ideologii, pobożności, a zwłaszcza prawowierności, nie dopuszczającej żadnych wahań. Te poglądy naukowej literatury podważyć mogą — wzmacniając nasze stanowisko — efekty działalności szkolno-wychowawczej Długosza, o których sam kilkakrotnie pisze w ostatniej księdze *Dziejów*.

Pierwsze informacje o efektach pracy Długosza pochodzą z 1469 r. Pisze on, że przybyłego z Niepołomic w wigilię Trzech Króli ojca powitał najstarszy Władysław bardzo piękną mową. W dniu 27 kwietnia powrócił ze Lwowa do stolicy król, którego przyjmowano uroczystą procesją i piękną mową w języku polskim wygłoszoną przez królewicza Kazimierza. W końcu tego roku posłowie czescy wracając z Piotrkowa specjalnie zawitali do Krakowa pragnąc poznać synów Kazimierza. Długosz podaje, że „zbudowali się wielce roztropnością i bystrym dowcipem najstarszego królewicza Władysława”. W 1470 r. przybył do Krakowa nuncjusz i poseł papieski Aleksander, bp forliński, którego witali synowie królewscy każdy z osobna „tak pięknymi i wymownymi głósy, że nuncjusz dziwiąc się ich znakomitym zdolnościom rozczulony łzami się zalał i jawnie to powtarzał »że nigdy jeszcze nie widział młodzieńców tak dobrze wychowanych i taką ukształconych nauką«. W dniu 16 czerwca 1471 r. królewicz Władysław przyjął w Krakowie posłów czeskich, którzy powtórzyli mu wiadomość o wyborze na tron czeski (22 III 1471 r. zmarł Jerzy z Podiebradu). W odpowiedzi na to elekt, w obecności wielu osób, „przemówił w języku polskim tak wymownie i pięknie, że wielu słuchających do łez poruszył”, potwierdzając przyjęcie rządów królestwem czeskim. Długosz ma również dobre zdanie o królewiczu Kazimierzu, czemu dał wyraz pisząc pod rokiem 1471, że

jest to młodzieniec rzadkich przymiotów i osobliwej roztropności. Ogromnie ciekawe wiadomości o wykształceniu politycznym królewiczów zamieścił Długosz opisując przybycie do Krakowa w dniu 4 lipca 1472 r. legata Sykstusa IV, kardynała Marka Barbo, Wenecjanina, patriarchy akwilejskiego. Kardynała przyjmowała duża delegacja na czele z królem, a „trzej synowie królewscy, Kazimierz, Albert i Aleksander, witali kardynała kolejno wyborowymi głosy, w których wykazywali prawa swe dziedziczne do królestwa węgierskiego i czeskiego”<sup>97</sup>.

Zastanowienia wymagają powtarzane przez Długosza sformułowania, że na wypowiedzi królewiczów słuchający reagowali płaczem. Wytlumaczenia szukać chyba można w ówczesnej mentalności i impulsywnej uczuciowości, która wyzwalala się w płaczu. Płaczem reagowano nie tylko w trakcie pogrzebu, ale i podczas ogłaszania korzystnych dla państwa polskiego wiadomości. Rozrzewnienie wzbudziły więc i piękne mowy następców tronu.

Z przedstawionych przez Długosza informacji wynika, że uczył on młodych Jagiellonów recytacji i wygłaszania pięknych mów na pewno w języku polskim i łacińskim<sup>98</sup>. Nie musi nas dziwić nauka języka ojczystego, gdyż humanistyczna pedagogika przewidywała wśród cech „księcia doskonałego” także dobrą znajomość języka ojczystego, niezbędną w postulowanym „łaskawym” obcowaniu z poddanymi. W wygłaszanych mowach królewicze omawiali, w zależności od osoby, do której się zwracali, sprawy żywotne dla państwa jagiellońskiego, łącznie z polityką dynastyczną, której wyznawcą był też ich wychowawca. Sądzić należy, że ich forma i treść układane były przy udziale Długosza. I jeszcze jeden wniosek, a mianowicie że działalność pedagogiczna Długosza była wieloaspektowa i zmierzała do kształtowania dobrych obyczajów, miłości ojczyzny i przeszłości oraz wyposażenia młodzieńców w odpowiedni zasób naukowych wiadomości. Ze szkoły Długosza mieli więc wyjść „dobrzy”, „litterati” i wykształceni królewicze.

O efektach pracy pedagogicznej Długosza świadczą też szczęśliwie zachowane mowy jego wychowanków, w których opracowaniu brał zapewne udział; a może były to pensa królewiczów? Pierwsze mowy powstały w 1470 r. z okazji pobytu w stolicy bpa forlińskiego, Aleksandra<sup>99</sup>. „Oratio” Władysława wygłoszona została w języku łacińskim, wita w niej papieskiego legata, wyraża poglądy królewiczów na istotę stosunków państwa do Kościoła i papieża, zwraca uwagę na podstawowe

<sup>97</sup> J. Długosz, *Dziejów polskich ksiąg dwanaście*, s. 487, 492, 503, 506, 521, 525, 538.

<sup>98</sup> J. Garbacik (PSB, t. X, s. 406) podaje, że Olbracht znał też niemiecki i włoski, ale nie ustalił, kiedy nauczył się tych języków. F. Papée sądził, że j. niemiecki znał też Aleksander. F. Papée, *Aleksander Jagiellończyk*, s. 28.

<sup>99</sup> *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, s. 338—339; J. Skoczek, *Wychowanie Jagiellonów*, s. 90 n. Nie zachowała się mowa Kazimierza.

problemy współczesnego świata, które może rozwiązać papież przywracając pokój na ziemi. Również w łacińskiej mowie, Olbracht, wyrażając radość z przybycia biskupa, daje wyraz nadziei co do pomyślnych wyników pracy legata dla „genus polonicum” i królewskich rodziców. Po podkreśleniu we wstępie swojego młodzieńczego wieku Aleksander zaznacza następnie równe uczuciom braci przywiązanie królewiczów do „religio, fides, devotio” oraz osoby papieża i jego wysłannika, którego nazywa „orator egregius”. Poza tym królewicz prosi Boga, aby udzielił swej łaski królewskim rodzicom, królewiczom oraz legatowi, aby ten wykonał to wszystko, co jest wolą Boga<sup>100</sup>.

W tych trzech mowach skierowanych do papieskiego przedstawiciela ukazane zostało przywiązanie królewiczów do religii katolickiej i rzymskiego Kościoła. Świadczą one o dobrej znajomości najważniejszych zagadnień wewnętrznej i zagranicznej polityki państwa polskiego, najistotniejszych problemów z życia Kościoła powszechnego i państw europejskich. Pozwalają one ukazać realizowany przez Długosza kierunek moralnego i politycznego wychowania Jagiellończyków, sprowadzający się do trzech podstawowych zagadnień: Kościoła, jagiellońskiego rodu oraz państwa czy „genus polonicum”.

Koniecznym zabiegiem badawczym jest określenie strony zewnętrznej mów, czyli ich języka, stylu. Posługując się tu ustaleniami J. Skoczka podajemy, że przemówienia te zawierają w sobie cały szereg cech stylu oratorskiego klasycznego, rzymskiego piśmiennictwa, wypływają z dobrej znajomości i lektury starożytnych autorów, w pierwszym rzędzie Cyserona, którego usiłują w pewnych wypadkach nawet prześcignąć<sup>101</sup>. Jest to styl wybitnie renesansowy, a skoro tak, to potwierdzamy wcześniej postawiony wniosek, że nauczycielem tej eleganckiej łaciny, renesansowego „eruditio” królewiczów, zwracającego dużą uwagę na elegancką formę języka, mógł być Długosz.

W 1470 r. jeszcze raz popisywali się Władysław, Kazimierz, Olbracht i Aleksander mowami przy powitaniu biskupa włocławskiego, Jakuba z Sienna, przyjaciela Długosza. Wszystkie cztery mowy zawierają słowa pełne czci dla biskupa oraz jego zalet, wyrażają radość z powodu jego odwiedzin i wdzięczność za jego pamięć o młodocianych następcach tronu. Zwracają w nich uwagę wszczepiane w umysłowość królewiczów moralne zasady skromności, wdzięczności i szacunku dla starszych. W „oratio” Kazimierza ciekawe jest to miejsce, w którym pod-

<sup>100</sup> Władysław nadał mu tytuł „orator insignis maximi Pontificis”. F. Papée, *op. cit.*, s. 3, podał, że cenionego wówczas daru wymowy nie posiadał Aleksander. Widoczne było to szczególnie, gdy został królem. Miał za to szacunek dla ludzi wiedzy.

<sup>101</sup> J. Skoczek, *Wychowanie Jagiellonów*, s. 91—92; tenże, *Legenda Kallimacha w Polsce*, s. 15.

kreśla on prywatny charakter ich życia i nauki<sup>102</sup>. I tak jak przy poprzednich wystąpieniach Jagiellończyków warto przypomnieć, że styl tych mów jest też utrzymany w duchu wytwornej, klasycznej łaciny.

Od samego Długosza dowiedzieliśmy się, że w obecności kardynała Marka Barbo trzej królewicze wypowiedzieli się na tematy polityczne. Dochowana mowa królewicza Kazimierza nie tylko potwierdza stwierdzenie Długosza, a nawet je poszerza<sup>103</sup>. Pobrzmiwiają w niej najbardziej aktualne zagadnienia Polski Kazimierza Jagiellończyka oraz wytyczne polityki Jagiellonów od czasów Władysława Jagiełły. Królewicz przedstawia w niej rodowe prawa Jagiellonów do królestw: czeskiego i węgierskiego, oraz wykazuje znajomość tajników bieżącego politycznego życia, łącznie z problemem wschodnim, tj. tatarsko-tureckim. Po raz trzeci należy podkreślić, że styl mowy opiera się wybitnie na źródłach klasycznych<sup>104</sup>.

Mowy królewiczów przygotowywane przez Długosza wskazują na poważną rolę kanonika krakowskiego w ruchu humanistycznym. Nowym zaś elementem jest potwierdzający fakt, że Długosz w swoim programie nauczania poważne miejsce poświęcił na zaznajomienie dostojnych uczniów ze sprawami polityczno-rodowymi i historycznymi, a treści czerpał z doświadczeń wyniesionych z działania politycznego, jak też i pisarstwa historycznego, dla którego bazą były nie tylko jego osobiste przeżycia, ale głównie źródła i opracowania zdobywane przez niego przez całe życie z ogromnym mozolem i przy różnych okazjach<sup>105</sup>. Wiadomo dziś, że ulubionym historykiem Długosza, który wpływał nawet na kompozycję *Annales*, był najznakomitszy przedstawiciel rzymskiego dziejopisarstwa retorycznego — Liwiusz. Kanonik krakowski znał też i Salustiusza, z którego szczególnie obficie korzystał od chwili objęcia funkcji wychowawcy synów królewskich. W pisarstwie historycznym posługiwał się humanistycznymi wytworami Eneasza Sylwiusza i Boccaccia. Wzory antyczne i humanistyczne dostarczały przykładów potrzebnych do wykształcenia synów Kazimierza Jagiellończyka<sup>106</sup>.

Złączenie pisarstwa historycznego z przekazywanymi królewiczom treściami pozwala chyba na postawienie tezy, że ta dyscyplina była dla

<sup>102</sup> *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, s. 340—341; J. Skoczek, *Wychowanie Jagiellonów*, s. 93. A. Bielowski (*Pompeii Trogi, Fragmenta*, ed. A. Bielowski, Leopoli 1853, s. 66) błędnie datował te cztery mowy na rok 1473. H. Zeissberg, *op. cit.*, s. 54, przyp. 3, złączył je z osobą bpa forlińskiego Aleksandra.

<sup>103</sup> *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*, s. 342; J. Skoczek, *op. cit.*, s. 93—94.

<sup>104</sup> Z mów tych wynika, że lekturę królewiczów stanowili tacy autorzy klasyczni, jak Cycero, Arystoteles, Seneka, Owidiusz.

<sup>105</sup> M. Bobrzyński, S. Smolka, *op. cit.*, s. 69 n; J. Skoczek, *Legenda Kallimacha w Polsce*, s. 14—16.

<sup>106</sup> E. Semkowicz-Zarębina, *Elementy humanistyczne redakcji Annalium Jana Długosza*, „Mediaevalia”, Warszawa 1960, s. 253.

Długosza nie tylko „magistra vitae”, ale źródłem konkretnej wiedzy, „światłem prawdy” („lux veritatis”), przewyższającej wszelkie subtelności teologiczno-filozoficzne. W historii ukazywał nie tylko realizację cywilizacji, ale i określającej się polityki, której znajomość potrzebna była kandydatom na panujących nad narodami.

Przedstawione w tej części rozprawy treści i wnioski odnośnie do edukacyjnej roli Długosza wobec synów królewskich mogą budzić różne wątpliwości w związku z toczącym się od wielu lat, i to nie tylko wśród historyków, sporem o rolę kanonika krakowskiego w ruchu humanistycznym. Jest to spór nadal otwarty, każda ze stron stosując różnego rodzaju metody badań wytacza coraz to nowe argumenty, które wzmacniają lub obniżają tę rolę. Jedno jest pewne, a wynika to z analizy dotychczasowego piarstwa na ten temat, że nie można jednoznacznie stwierdzić, iż Długosz był albo w pełni człowiekiem średniowiecza, albo humanizmu. Nasze skromne, bo wynikające tylko z jednej dziedziny i z krótkiego okresu działalności historyka krakowskiego, argumenty oraz wyprowadzone z nich wnioski pozwoliły zadeklarować się za Długoszem jako tym, który uczył królewiczów eleganckiej łaciny i renesansowego stylu.

Trudno jednoznacznie orzec, dlaczego na roku 1472 urywa się materiał potwierdzający bezpośrednie efekty pracy dydaktyczno-wychowawczej Długosza. Dopiero bawiący w Polsce wiosną 1474 r. w drodze do krajów Wschodu dyplomata, polityk i poseł wenecki Ambroży Contarini zachował w swoich wspomnieniach dodatnie wrażenia z wystąpienia królewicza Kazimierza. Pisze on: „Chciano (mniemam, że działo się to na polecenie ojca), abym ich poszedł odwiedzić, uczyniłem więc to z chęcią. Jeden z nich powitał mnie krótką przemową, tak zwięzłą i rozsądną, jak tylko żądać można. A okazują nadzwyczajną rewerencję swemu mistrzowi”. Drugi raz poseł wenecki oglądał królewiczów w dniach 12—17 lutego 1477 r. w Trokach na Litwie, gdzie bawili wraz z ojcem. Królowi towarzyszyli tylko dwaj królewicze. Wysłuchali opisu z podróży po Persji, do której go wysłano, aby namówił króla Usun-Hassana do wojny z Turcją, następnie, siedząc po prawej ręce króla, wzięli udział w zbiorowej, dworskiej uczcie. Po skończonym posiłku z polecenia ojca zegnali posła mowami<sup>107</sup>. Oba opisy Contariniego mówią o znacznym rozwoju umysłowym królewiczów, o wyrobieniu pod względem towarzyskiej oglady, o wykształceniu, w którym „ars oratoria” odgrywała poczesne miejsce. Kwestie te miały ogromne znaczenie w wychowawczej teorii epoki Odrodzenia.

O pracy dydaktyczno-wychowawczej Długosza na dworze Kazimierza Jagiellończyka dowiadujemy się też z *Żywota Długosza*, którego auto-

<sup>107</sup> K. Szajnocha, *op. cit.*, s. 26—29; A. F. Grabski, *Polska w opinii Europy Zachodniej XIV—XV w.*, Warszawa 1968, s. 108—109.

rem, jak sugeruje Mieczysław Brożek (w obszernej na ten temat rozprawie), był F. Kallimach. *Vita Joannis Dlugosch senioris canonici Cracoviensis* to biogram pochwalny, napisany między latami 1477 a 1479, a światło dzienne ujrzał chyba dopiero w XVI wieku. Dla naszego problemu jest to źródło niepełne, gdyż nie dotyczy wszystkich trzynastu lat, w których kanonik krakowski sprawował funkcje nauczycielsko-wychowawcze, oraz traktuje zagadnienie w sposób ogólnikowy, mało fakto-graficzny<sup>108</sup>.

Eneaszy Sylwiusz pouczał, że jakkolwiek władca niezbyt często musi wykazywać się umiejętnością pisania, to jednak nie powinien kreślić much, płam czy wężyków, ale wyraźne litery. Do zakresu poczynąń dydaktycznych Długosza należała też troska o naukę pisania. Wychowankowie Długosza, jak wskazują na to zachowane ich wytwory pisania, mieli dość wyrobioną rękę i wszyscy pisali charakterem gotyckim. F. Papée podkreślił, że „zasadniczy kształt liter zdradza pokrewieństwo z ręką Długosza, jakkolwiek pisma są zindywidualizowane i zróżniczkowane; każdy pisze inaczej — najwięcej zbliża się do mistrza Kazimierz, najmniej Olbracht i Fryderyk”<sup>109</sup>.

Dobrane przez króla Kazimierza Jagiellończyka zespół dydaktyczno-wychowawczy wypełniał trzy kierunki edukacji Jagiellończyków: wychowanie umysłowe, moralne i fizyczne. Za stronę fizyczną i częściowo z nią związaną moralną odpowiadał S. Szydłowiecki. Wykształcenie umysłowe i wychowanie moralne powierzone zostało pieczy J. Długosza. Naukowe wykształcenie królewiczów sprowadzić można do: umiejętności czytania, pisania charakterem gotyckim, opanowania podstawowych wiadomości z zakresu siedmiu sztuk wyzwolonych, wygłaszania mów w języku polskim, łacińskim i chyba niemieckim, znajomości historii i współczesnej polityki, wybranych klasycznych, średniowiecznych i humanistycznych utworów. Nie można zapominać też o odpowiednim wykształceniu religijnym. Z poczynaniami edukacyjnymi łączyło się wychowanie moralne, właściwe dla kandydatów na koronowanych władców państw środkowoeuropejskich. Wychowanie męskich członków znakomitej, polskiej dynastii panującej nie odnosiło się biernie do nurtujących w Europie prądów pedagogicznych, ale recepowало najważniejsze zdobycze wychowawczych myśli.

W przedstawionej rozprawie skoncentrowano się głównie na praktycznej działalności pedagogicznej Długosza, celowo pomijano łatwe do

<sup>108</sup> M. Brożek, *Czy Filip Kallimach jest autorem „Żywotu Długosza?”*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego nr 21, Prace Historycznoliterackie”, z. 3, Kraków 1959, s. 11—61; *Vita Joannis Dlugosch senioris canonici Cracoviensis*, ed. M. Brożek, Varsoviae MCMLXI, s. 51—52.

<sup>109</sup> F. Papée, *Jan Olbracht*, s. 10. Na naukę pięknego kształtu liter zwraca uwagę autor traktatu pedagogicznego z 1502 r. *Wybór pism pedagogicznych Polski doby Odrodzenia*, s. 23.



uchwycenia, szczególnie w jego historii, poglądy teoretyczne, zapatrywania na rolę wychowania w ogóle i w stosunku do poszczególnych stanów, docenianie znajomości dziejów poszczególnych szkół — wspaniałe odbicie w księdze uposażeń diecezji krakowskiej. Wyszczególnione tu zagadnienia wymagają ponownego rozpatrzenia lub badań od podstaw, niektóre z nich uwzględni autor w swoim programie studiów nad wybitnym historykiem polskim, nad teorią i praktyką pedagogiczną XV w.

JAN KRUKOWSKI

JAN DŁUGOSZ — TUTOR OF THE SONS OF CASIMIR THE JAGIELLON

Summary

The education of rulers has been a literary subject since ancient times. The education of the Jagiellons took place in the 15th and 16th centuries. It was organized by Ladislas Jagiello for his sons, and on 1st October, 1467, Casimir the Jagiellon, son of Ladislas, put Jan Długosz in charge of educating his six sons. Jan Długosz, a Cracow canon, held this post until his death in 1480. He was assisted by Stanislas Szydłowiecki (departed in 1493), who trained the princes in knightly service. The author of this treatise also mentions other tutors: Jan Wels and Jan Baruchowski, but does not think that F. Kallimach was engaged as tutor.

Extant sources and years of studies (particularly by Ignacy Zarębski) of early humanism in Poland, allow to specify the directions and subject of teaching and education of the young princes, there is also a reproduction of some works used in teaching by Długosz. Books of particular interest chosen by this teacher included: F. Vegetius's *Rei militaris institutio*, A. Beccadello's *De dictis et factis Alphonsi regis Aragonorum libri quatuor*, a *Commentary* to this work prepared by E. S. Piccolomini's, last's letters, P. P. Vergeri *De ingenuis moribus et liberalibus studiis adolescentiae*, pseudo-Plutarch's *De liberis educandis*, P. Bracciolini's *De miseria conditionis humanae*, Xenophont's *Cyropedia*. This treatise contains a synthetic discussion of their contents and indications of subjects useful in teaching and education. In the author's opinion, the humanistic "hagiography" was supplemented (or vice versa) by carefully selected lives of saints and biographies of outstanding Polish and European kings. By introducing successive evidence, the author opposes opinions — frequently found in scientific literature — that the education program realized by Długosz was based on teaching his pupils primitive principles of catechitic ideology, devoutness and, above all, orthodoxy without deviation.

Translated by J. Rudzki

ЯН КРУКОВСКИ

ЯН ДЛУГОШ — ВОСПИТАТЕЛЬ СЫНОВЕЙ КАЗИМЕЖА ЯГЕЛЛОНЧИКА

Содержание

Проблема воспитания будущего правителя известна в литературе еще с античных времен. Воспитание Ягеллонов это проблема XV и XVI в. Организовал его для своих сыновей Владыслав Ягелло, а с 1467 г. Казимеж Ягеллончик, сын Владыслава Ягеллы, отец шести

сыновей. 1 октября 1467 г. король поручил Яну Длугошу обязанности учителя и воспитателя своих сыновей. Эти обязанности краковский каноник выполнял до своей смерти в 1480 г. Сотрудничал с ним, обучая королевичей рыцарскому ремеслу Станислав Шидловецки (умер в 1493 г.). Автор настоящего исследования коротко останавливает внимание также на других воспитателях королевичей: Яне Вельсе и Яне Баруховском; не считает возможным, чтобы эти обязанности выполнял Ф. Каллимах.

Сохранившиеся источники, равно как и много лет проводимые исследования, особенно Игнатия Зарембского, касающиеся раннего гуманизма в Польше, дают возможность уточнить направление и содержимое процесса обучения и воспитания молодых королевичей, частичное восстановление списка книжек использованных Длугошем в процессе обучения и воспитания. Особенно интересными кажутся те отобранные учителем книги, среди которых находились: Флавия Вегетия *Rei militaris institutio*, А. Беккаделли *De dictis et factis Alphonsi regis Aragonorum libri quatuor*, Комментарий к этому произведению написанный Э. С. Пикколоминим, письма последнего, П. П. Вергерия *De ingenuis moribus et liberalibus studiis adolescentiae*, псевдо-Плутарха *De liberis educandis*, П. Браччиолини *De miseria conditionis humanae*, Ксенофонта *Cyropedia*. В настоящей работе дано синтетическое обсуждение содержания этих произведений с указанием на целесообразность применения их в процессе обучения и воспитания. Автор считает, что этого рода гуманитарная „агиография” пополнилась (или наоборот?) старательно подобранными житиями святых, жизнеописаниями более достойных монархов Польши и европейских. Представляя очередные доказательства, автор выступает против распространенного в научной литературе мнения, что программа воспитания у Длугоша заключалась во внушении своим воспитанникам примитивных основ идеологии катехизиса, набожности, а особенно правоверности, не допускающей никаких колебаний.

Перевела К. Клёша